Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
I strona — 5 szpalt . . Zł. —.70
Tekst — 5 . . . . —.60
Reklamy — 5 . . . . —.40
Zwyczajne — 5 . . . . —.30
Cyfrowe — 5 . . . . —.70
Nekrologi — 5 . . . . —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada.
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca.
WARSZAWA, SZPITALNA 1.
TELEFONY: REDAKCJI 273-68, ADMINISTR. 660-64

Nr. 243. **Warszawa, Niedziela 22 Października 1933 r.** **Rok X.**

Rząd i kartele.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Ministerstwo przemysłu i handlu zażądało rozwiązania kartelu cementowego. Sąd kartelowy decyzję rządu zatwierdził. Nie wchodzimy w ocenę motywów tego wyroku. Nie będziemy badać, czy dany kartel był pożyteczny lub szkodliwy. Wyrok sądu kartelowego bierzemy tylko za punkt wyjścia dla zdania sobie sprawy z tendencji polityki rządu w stosunku do zagadnienia kartelizacji.

Wyrok sądu kartelowego będzie powszechnie zrozumiany w Polsce jako dowód, że rząd kartele zwalcza. Cóż im zarzuca? Dwa zarzuty wysuwają się niewątpliwie na czoło zagadnienia. Pierwszy, — że kartele utrzymują sztywne ceny. Drugi, — że kartel, właśnie przez swą politykę sztywnych cen i kontyngentowania produkcji uniemożliwia eliminację przedsiębiorstw słabszych, utrzymuje je przy życiu kosztem rozwoju przedsiębiorstw mocniejszych, „zdrowych", obciążając w ten sposób i koszta produkcji owych przedsiębiorstw silniejszych, a pośrednio i całe społeczeństwo.

Zacznijmy od drugiego zarzutu. Teoretycznie jest on bez zarzutu. Odpowiada on z pewnością założeniom klasycznej ekonomji, z którą oczywiście nie zamierzamy, wzorem pism przesiąkniętych mentalnością socjalistyczną i etatystyczną, zerwać, nie chcemy się jej wypierać. Ale... bo jest jedno wielkie ale. Założeniem całej klasycznej, liberalnej teorji ekonomji jest stałość pieniądza. Tymczasem wartość naszego pieniądza, podobnie jak wartość każdego pieniądza, opartego na złocie, nie jest stałą, ale jest od czterech lat zwyżkującą. Siła kupna pieniądza wzrasta, wzrasta obciążenie przedsiębiorstw (długi, amortyzacja, ciężar podatków i opłat), ceny spadają. Przy zmiennej wartości pieniądza — wszystko jedno, czy wartość jego maleje, czy wzrasta — cała gospodarka jest i musi być chorą. W czasie inflacji doskonale prosperowały niezliczone przedsiębiorstwa, które, gdy tylko pieniądz został ustabilizowany, pękły, jak bańki mydlane, okazały się zupełnie niezdolne do życia. W czasie deflacji jest cały szereg przedsiębiorstw „chorych", nierentownych, które w razie przywrócenia stałości pieniądza — stałości jego wewnętrznej siły kupna, okazałyby się niezwłocznie „zdrowemi", „konkurenzfähig". Tak jest nietylko w Polsce, tak jest w całym świecie. Przecie w Ameryce, w przeddzień wstrzymania deflacji przez Roosevelta, wszystkim kolejom groziło bankructwo, „receivership". Kartel — może być też tylko pewną, nieuniknioną formą, która pozwala przedsiębiorstwom przetrzymać, przetrwać okres deflacji, bo przecie nikt nie myśli twierdzić, że spadek cen, wzrost wartości pieniądza, czyli kryzys jest stanem normalnym, który będzie trwał wiecznie. Zapewne dużo wolimy, by życie i zdolność rozwojowa przedsiębiorstw były chronione pieniądzem o stałej wartości, jak kartelem. Ale trudno: zmienna wartość pieniądza — to jest zatruta gleba, która musi rodzić wszelakiego rodzaju jadowite grzyby: w razie spadku wartości pieniądza (inflacji) ucieczkę od pieniądza, spekulację, grynderkę; w razie wzrostu (deflacji) tezauryzację, zastój, — plajty i kartele. Kartel — to jest zabezpieczenie przedsiębiorstw mniej silnych przed bankructwem. Przy stałym pieniądzu — takie zabezpieczenie jest niepotrzebne i szkodliwe, bo normalnie bankrutuje tylko ten, kto źle gospodarował, kto na to zasłużył. Ale w warunkach deflacji, w warunkach kryzysu może zbankrutować i ten, kto normalnie gospodarował dobrze, kto na bankructwo nie zasłużył. Czyż taki przedsiębiorca nie ma więc prawa do pewnej ochrony, i, skoro mu państwo jej nie daje w postaci stałej wartości pieniądza, czy kartel jako środek wyjątkowy obrony nie powinien być osądzony łagodniej, niż w warunkach normalnych.

Konkludujemy: póki trwa zwyżka wartości pieniądza, póki trwa deflacja, kartele wydają się nam bardziej usprawiedliwione, niż w razie przywrócenia z powrotem stałej wewnętrznej siły kupna naszej waluty.

A teraz zarzut drugi: że kartele bronią sztywnych cen.

Rząd, rozwiązując kartel cementowy, dał niewątpliwie wyraz przekonaniu, że jest zwolennikiem elastyczności cen, że dąży do odsztywnienia życia gospodarczego. Ten postulat jest nam z pewnością niezmiernie sympatyczny. Harmonizuje on z naszym światopoglądem indywidualistycznym i liberalnym (chodzi nam tutaj o poglądy ekonomiczne), z naszą niechęcią — a możemy nawet użyć wyrażenia: awersję — do etatyzmu, interwencjonizmu, regulowania całego życia gospodarczego przez państwo, do „planowości", której przykłady — przedewszystkiem najkompletniejszy przykład sowiecki — jak dotąd mało nam trafiają do przekonania. Sądzimy, że kartele, przy bardziej elastycznej polityce cen, potrafią jednak, może nawet i lepiej, spełnić swe zasadnicze zadania ułatwienia przetrwania okresu deflacji swym słabszym członkom, spełnić więc to, co poniekąd można uważać za pewien obowiązek solidaryzmu zawodowego.

Z uznaniem witamy tendencję rządu do odsztywnienia życia gospodarczego, do uelastycznienia. Tylko do tej tendencji chcemy dodać pewne „ale" i to ale z całym podkreślić naciskiem.

Walka o odsztywnienie życia gospodarczego nie może się ograniczyć do walki ze sztywnemi cenami kartelów. W skład kalkulacji kosztów produkcji — i to każdej produkcji, przemysłowej, rolnej, rzemieślniczej nawet — wchodzi jeden bardzo ważny element sztywny, par excellence sztywny — to są koszty, o których decyduje państwo. Są niemi podatki, ubezpieczenia, rozmaite opłaty, ceny wyrobów monopolowych i przedsiębiorstw państwowych, taryfy. Wobec ogromnego przeciążenia podatkowego naszego kraju (mówimy tu o podatkach sensu largo tj. włączając w to opłaty i t. p.), proporcja kosztów sztywnych, zależnych bezpośrednio od państwa, jest niesłychanie wysoka. Skoro rząd walczy o odsztywnienie życia gospodarczego — to niechże daje dobry przykład, niech sam prowadzi politykę elastycznych cen, dopasowanych do konjunktury.

Ta polityka elastycznych cen „rzeczy rządowych" obejmuje również podatki. Obciążenie podatkowe powinno być zmniejszone — to znaczy budżet powinien być w dalszym ciągu obniżony. Bezpośrednio chodziłoby przedewszystkiem o obniżenie cen wyrobów monopolowych, przedewszystkiem soli, zapałek i tytoniu, zwiększyłoby to bowiem konsumpcję tych artykułów, a zwłaszcza rząd powinienby obniżyć swoje taryfy, w pierwszym rzędzie kolejowe, następnie pocztowe, telegraficzne i inne. Czemże bowiem są koleje w Polsce, jeśli nie największym kartelem? Obniżając wydatnie i niezwłocznie swoje taryfy, dając dobry przykład w uelastycznianiu cen, w antycypowaniu konjunktury, rząd miałby stanowisko znacznie wobec karteli silniejsze, i znacznie bardziej uzasadniony mógłby na nie wywierać nacisk w zasadniczo słusznym kierunku odsztywniania cen.

Terrorysta ruski dokonał zamachu na konsula sowieckiego.

Lwów 21 października.

(PAT) W sobotę około godziny 11 zgłosił się na audjencję do konsula sowieckiego jakiś osobnik, który po 15-minutowem oczekiwaniu wezwany został z poczekalni do pokoju, w którym urzęduje naczelnik kacelarji konsulatu, Aleksander Majłow. Petenta wprowadził kurjer konsulatu.

Zamordowanie Majłowa.

W momencie, gdy Majłow zapytywał osobnika o powód żądania audjencji u konsula, **ten wyjął rewolwer i dał do Majłowa dwa strzały, zabijając go na miejscu.** Na odgłos strzałów z sąsiedniego pokoju wybiegł drugi funkcjonarjusz konsulatu Iwan Dżugaj, **do którego zamachowiec również strzelił, raniąc go w cbie ręce.** Rany Dżugaja są stosunkowo lekkie, tak, że opatrzony przez lekarza pozostaje on w leczeniu domowem.

Trzeci strzał.

Na odgłos strzałów z hallu nadbiegł odźwierny Gabrjel Mandzij, do którego zamachowiec również strzelił, nie trafiając jednak. Kula natomiast zbiła szybę. Mandzij podniósł alarm, chroniąc się jednocześnie do piwnicy.

Wicekonsul wzywa pomocy policji.

Bawiący w tym czasie na górze w swym gabinecie wicekonsul sowiecki otworzył okno i wezwał pomocy pełniącego na ulicy służbę posterunkowego policji państwowej, który jednak nie mógł dostać się do budynku, ponieważ drzwi były od wewnątrz zamknięte, a okna na parterze są zakratowane.

Rozbrojenie sprawcy zamachu.

Zaalarmowana jednocześnie policja przybyła na miejsce i wówczas na wezwanie konsula wszedł przez okno I. piętra aspirant policji Bartuzel wespół z posterunkowym Trzemnalskim, którzy następnie zeszli do hallu i rozbroili zamachowca okrzykiem: „policja, ręce do góry". Zamachowiec podniósł ręce, oddał broń, podając, **że jest członkiem OUN, a zamachu dokonał z rozkazu tej organizacji.**

Bezpośrednio po wypadku odwieziono sprawcę do wydziału śledczego, gdzie rozpoczęto przesłuchiwanie. Na miejscu wypadku zjawił się starosta grodzki Dr Klimow i delegat urzędu wojewódzkiego Wagner, którzy wyrazili konsulowi ubolewanie z powodu tragicznego zajścia, poczem przybyli również zawiadomieni o wypadku przedstawiciele prokuratury i sędzia śledczy.

Pan Witos na Morawach?

Sensację w kołach politycznych wywołała wiadomość agencji telegraficznej „Express" podana za praskiemi „Lidove Nowiny" jakoby poseł Witos z gronem swoich najbliższych przyjaciół zamierzał przenieść swoją działalność polityczną do Pragi. Poseł Witos bawi podobno obecnie na Morawach u jednego ze swoich czeskich przyjaciół.

Zarząd Stronnictwa Ludowego do którego sprawozdawca nasz zwrócił się z prośbą o informację, odmówił wszelkich wyjaśnień w tej sprawie tłumacząc, że o pobycie posła Witosa w Czechosłowacji dowiedział się jedynie z prasy.

Prace rządu nad oporządkowaniem prawodawstwa.

Uchwalone onegdaj przez Radę ministrów projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej o kodeksie handlowym, prawie o zobowiązaniach i o spółkach z ogr. odpow. mają duże znaczenie z punktu widzenia unifikacji norm prawnych. Nowy kodeks o zobowiązaniach, który wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1934 r. znajduje się na najwyższym poziomie z pośród wszystkich tego rodzaju kodeksów europejskich. Unifikuje on normy prawne w tym dziale prawa cywilnego na terenie całej Polski. Kodeks handlowy będzie uzupełnieniem kodeksu o zobowiązaniach. Część druga kodeksu handlowego obecnie znajduje się w opracowaniu i zawierać będzie prawo morskie, nad którem pracuje jeszcze komisja kodyfikacyjna.

Biskup wojsk polskich na audjencji u Papieża.

Z Citta del Vaticano donoszą, że wczoraj na dłuższej serdecznością nacechowanej audjencji prywatnej Ojciec św. przyjął J. E. ks. Józefa Gawlinę, biskupa W. P., który przedstawił papieżowi sprawozdanie ze stanu duszpasterstwa w armji polskiej. Sprawozdania Ojciec św. wysłuchał z wielkiem zainteresowaniem poczem udzielił błogosławieństwa całej armji polskiej a kapelanom wojskowym w szczególności. Wręczając następnie ks. biskupowi złoty medal dla upamiętnienia jubileuszu, Ojciec św. polecił wręczyć go osobiście Marszałkowi Piłsudskiemu wraz z błogosławieństwem i serdecznemi pozdrowieniami. Dla matki ks. biskupa Gawliny Ojciec św. ofiarował bogaty różaniec.

Reforma uposażeń urzędników państwowych.

Prace nad projektem zmiany podstaw obliczeniowych uposażeń urzędników i funkcjonarjuszy państwowych dobiegły końca. Jak się dowiadujemy w dniach najbliższych ukaże się dekret Prezydenta Rzplitej wprowadzający reformę w uposażeniach urzędników. Zmiany te będą polegały przedewszystkiem na zmniejszeniu ilości stopni służbowych z 14 do 12. Jednocześnie nastąpi znormalizowanie wszystkich płac według jednego szczebla t. zw. obecnie szczebla „b" tj. urzędnika żonatego z 1 dzieckiem. Suma globalna uposażenia urzędnika nie ulegnie wskutek reformy zmianie. Przeciwnie zmiany te mają na celu powiększenie uposażenia urzędników, którzy wykonują samodzielne prace a to drogą wprowadzenia dodatków funkcyjnych. Normy dodatku funkcyjnego ustalono następująco: dla naczelników wydziałów do 250 zł. miesięcznie, starostów do 200 zł., kierowników oddziałów i zastępców starostów do 100, referendarzy 25, najmniejszy zaś dodatek wynosić będzie 15 zł. miesięcznie. Naturalnie, że i wyżsi urzędnicy od naczelników w górę będą pobierali dodatki funkcyjne. Zmiany powyższe wprowadzone mają być w życie z dniem 1 lutego 1934 roku.

Minister Papée w Warszawie.

Komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku min. Papée przybył wczoraj w sprawach służbowych do Warszawy. W stolicy min. Papee zabawi 2 dni.

Andrzej Strug nie chce wejść do Akademji Literatury.

Według pogłosek Andrzej Strug odmówił przyjęcia godności członka Polskiej Akademji Literatury.

Międzyizbowa komisja do spraw obrotów towarowych z zagranicą.

Dnia 20 bm. odbyło się w Izbie przemysłowo handlowej w Warszawie posiedzenie międzyizbowej komisji do spraw obrotu towarowego z zagranicą. Na posiedzeniu tem ustalono zasady praktycznego wykonania programu eksportowego związku izb przemysłowo-handlowych oraz dokonano podziału prac między poszczególne Izby.

Pułk. Filipowicz urzęduje.

Wbrew pogłoskom pułk. Filipowicz, szef departamentu lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji, pozostaje na swojem stanowisku i objął po rekonwalescencji urzędowanie.

Komunikacja lotnicza Warszawa—Moskwa.

W związku z projektem uruchomienia linji lotniczej z Warszawy do Moskwy wczoraj o godz. 2 po poł. z lotniska mokotowskiego wystartował 3-motorowy Fokker z dyrektorem P. L. P. „Lot" majorem Makowskim i pułk. Filipowiczem narazie do Lidy, skąd jutro przy pomyślnych warunkach atmosferycznych ok. 11 wyruszy w dalszą drogę do Moskwy. Przedstawiciele polskich władz lotniczych udają się do Moskwy celem omówienia z władzami sowieckiemi szczegółów polsko-sowieckiej konwencji lotniczej. Władze sowieckie odnoszą się do tego projektu przychylnie wobec czego kwestja uruchomienia linji lotniczej Warszawa—Moskwa zrealizowana zostałaby w niedługim czasie.

Wrażenie z powodu zbliżenia amerykańsko-sowieckiego

w ZSSR. — zadowolenie.

Moskwa 21 października.

(PAT) Omawiając pisma prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta i Kalinina „Izwiestja" podkreślają, że wymiana tych pism powitana będzie z uczuciem głębokiego zadowolenia nietylko przez opinję publiczną obu krajów, lecz również przez wszystkich tych, którzy są rzeczywiście zainteresowani w utrzymaniu i konsolidacji międzynarodowego pokoju. Na ponurem tle obecnego stanu stosunków międzynarodowych pismo, które Roosevelt wysłał do Kalinina **stanowi fakt prawdziwie radosny.** Żywe zainteresowanie, okazane przez Amerykanów wobec ZSRR. wynika z faktu, że przekonanie o istnieniu nader przychylnych warunków jaknajszerszej współpracy między obu krajami w najrozmaitszych dziedzinach rozpowszechnia się coraz więcej. W Ameryce dobrze jest znane stanowisko zajęte przez Z. S. R. R. w kwestjach interesujących obydwa kraje i to daje podstawę do mniemania, że zapowiedziane w Waszyngtonie rokowania między Rooseveltem a Litwinowem prowadzone będą w duchu wzajemnego zrozumienia i doprowadzą do pomyślnych rezultatów. Pragniemy wierzyć — kończy dziennik — że nawiązanie oficjalnego kontaktu będzie pierwszym krokiem ku zbliżeniu między dwoma wielkiemi krajami, które niewątpliwie powitane będzie życzliwie przez wszystkich prawdziwych przyjaciół pokoju.

w Ameryce jako wydarzenie wielkiej doniosłości.

Waszyngton 21 października.

(Tel. wł.) Koła polityczne potwierdzają wiadomość o podjęciu przez prezydenta Roosevelta inicjatywy w sprawie uznania Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone i nawiązania stosunków dyplomatycznych między obydwoma państwami. **Krok prezydenta wywołał w amerykańskich kołach politycznych wielkie wrażenie i uważany jest za wydarzenie posiadające doniosłe znaczenie w historji świata.**

w Anglji — jako krok antyjapoński.

Londyn 21 października.

(PAT) Prasa angielska rejestrując fakt rozpoczęcia rokowań sowiecko-amerykańskich i podając tekst listów wymienionych pomiędzy Rooseveltem a prezesem CKW. ZSSR. Kalininem, powstrzymuje się całkowicie od jakichkolwiek komentarzy. Milczenie to jest bardzo znamienne, nie ulega bowiem wątpliwości, że w angielskich kołach politycznych krok prezydenta Roosevelta oceniany jest wśród miarodajnych polityków jako posunięcie antyjapońskie i z tego względu zajęcie stanowiska przez angielską opinję publiczną jest niełatwe i wymaga ostrożnego zastanowienia się.

Adolf Hitler a Napoleon III.

Obywatel niemiecki ma więc 12 listopada odpowiedzieć na następujące pytanie: „Czy Ty, niemiecki mężczyzno i Ty, niemiecka kobieto pochwalasz politykę twego rządu i czy jesteś gotów oświadczyć i uroczyście głosić, że jest ona wyrazem Twej własnej woli i Twych poglądów". Pierwsza — uderzająca — różnica w formie dotychczasowych pytań plebiscytowych niemieckich, a obecnego polega na tem, że obywatel pytany jest „per Du". Dotychczas rząd zwracał się do niego „per Sie". Ten familjarniejszy stosunek sierżanta do rekruta przypominający zwrot, tłómaczony jest przez autora jego min. Fricka koniecznością postawienia pytania „w formie, któraby była jaknajdalsza od wszelkiej oficjalnej niemczyzny i biurokratycznego słownictwa".

Ale i treść plebiscytarnego pytania stanowi konstytucyjne novum. Lud niema decydować nad jakąś konkretną kwestją, niema — jak oczekiwano — zatwierdzić jedynie decyzji rządu Rzeszy co do wystąpienia z Ligi Narodów. Ma on zatwierdzić całą politykę rządu hitlerowskiego, wszystko co się dzieje od ośmiu miesięcy w Niemczech i wszystko to, co jest jeszcze zapowiedziane. Pytanie w swej ogólnikowości dotąd w dziejach niespotykane. Nawet Napoleon III, gdy stawiał w r. 1852 swe pytania narodowi francuskiemu, był ściślejszy: dał pewne zasadnicze tezy przyszłej konstytucji i Lud miał odpowiedzieć, czy chce konstytucji opartej na tych zasadach. Adolf Hitler nie poddaje pod głosowanie żadnych zasad. — Żąda, by Lud wyraził zaufanie do osób, które rządzą. Dyktatorjalny charakter regimu niemieckiego ujawnia się w tem ujęciu niesłychanie jaskrawo: rząd, który będzie miał za sobą potwierdzenie takiego pytania przez Lud jest tak bezmiernie, tak bez porównania silniejszy od jakiegokolwiek parlamentu, iż parlament jest nietylko co do treści, ale i co do formy zbyteczny.

Pytanie, które się nasuwa, brzmi jednak: „dlaczego Hitler już obecnie prowokuje taki plebiscyt. Dlaczego nie czeka na dalsze skutki „gleichschaltowania" społeczeństwa". Wystąpienie z Ligi Narodów nie wymagało tak generalnego pytania, jest ono jedynie dobrym *pozorem* dla uzasadnienia jego postawienia.

Istotna przyczyna leżeć może gdzieindziej.

I oto nasuwa się przypuszczenie, iż Hitler uważa — być może — obecny moment za szczytowy moment popularności regimu. — Zwolennicy nie czują się jeszcze zawiedzeni. Przeciwnicy są jeszcze sterroryzowani. Nie można jednak wykluczać, iż i tu i tam nastąpią zmiany. Że zwolennicy zaczną szemrzeć, przeciwnicy zaczną podnosić głowę. Zima jest zawsze ciężka dla rządzących.

Pierwsze objawy tego niezadowolenia nadchodzą z tego terenu, który właśnie zadecydował o zwycięstwie. Chłopi Szlezwiku, Oldenburga, Meklenburga burzą się. Ci chłopi, którym hitleryzm robił nadzieje na likwidację wielkiej własności (a większość gospodarstw chłopskich stanowi tam nie własność chłopa, lecz jet dzierżawiona od właściciela latyfundjum). Ci chłopi, którzy wierzyli, że z ujęciem rządów przez Adolfa Hitlera, skończy się „Zinsknechtschaft" i mieć będzie można bezprocentowy kredyt rolniczy ile tylko dusza zapragnie. Ci chłopi wreszcie, którzy pierwsi zaczęli strajki podatkowe, przepędzanie egzekutorów, którzy pierwsi zaczęli podkopywać od dołu rządy koalicji weimarskiej. Dziś zaczynają tracić cierpliwość. Już trzykrotnie trzeba było przeprowadzać „czystki" w chłopskich „SA" tych okolic. „Święto żniwa" nie poszło tam, w północnych Niemczech, wieś uchyliła się od tej formy manifestacji prorządowej.

Socjaliści i komuniści niemieccy notują z zadowoleniem te objawy. Zainteresowanie nielegalnego marxizmu wsią jest coraz żywsze — jeszcze jeden, nieprzewidziany skutek hitleryzmu. W sferach socjalistycznych nie przecenia się i jej znaczenia. Niemniej twierdzi się, że bez neutralności, niema mowy o jakichkolwiek próbach obalenia hitleryzmu. Obalić musi miasto — ale nie potrafi obalić, jeżeli wieś się przeciwstawi.

Nie należy przeceniać skuteczności tej nielegalnej pracy, jaką prowadzą niemieccy marxiści. Hitleryzm jest w dzisiejszej sytuacji niezachwiany i silny. Opozycja niema jeszcze większego znaczenia. Sam fakt jednak, że nie udało się jej stłumić, że istnieje, że nawet może rośnie, wskazuje, że — narazie przynajmniej — przypływ do grupy rządzącej stanął.

* * *

Toteż hitleryzm idzie dziś do plebiscytu. Podobnie jak III. cesarstwo chce się oprzeć na wyrażonej w tej formie woli ludu, choć pytanie jakie stawia, zawiera o tyle mniej treści, niż pytania Napoleona III. Różnica pytania wypływa jednak i z różnicy sytuacji. Napoleon III był w istocie rzeczy demokratą, Hitler i szereg jego przyjaciół, nimi nie są. Napoleon III, odwołując się do Ludu, miał za sobą aureolę wielkiego swego poprzednika. Hitler jest człowiekiem bez przodków. Napoleon był tym, który Francji zrewolucjonizowanej, zagrożonej socjalizmem, zapewnił spokojny rozwój, miał za sobą trzy lata powodzenia i pomyślności. Hitler ma za sobą ośm miesięcy niepowodzeń zewnętrznych, terroru na wewnątrz, wielkich, z pewnością rzetelnych i imponujących wysiłków na polu wewnętrzno-politycznem (unifikacji Rzeszy) i gospodarczem (zmniejszenie bezrobocia), ale rezultaty tych wysiłków są w istocie mniejsze, niż mówić się zdają cyfry — a nadzieje ludności były bez porównania większe. Dlatego też być może hitleryzm przystępuje obecnie do próby ustrojowej, plebiscytarnej stabilizacji dyktatury. Dziś wygra — nietylko dlatego, że przeciwnicy są skrępowani. Wygra dlatego, że ma rzeczywiście za sobą większość społeczeństwa niemieckiego. Ale stabilizacja utrojowa nie jest stabilizacją polityczną. Dlatego też systemy, które z stabilizacją ustrojową zwlekają, czekając aż jej zasady wejdą w krew i kości społeczeństwa, aż dokona się stabilizacja polityczna — dlatego te systemy wybrały drogę trudniejszą niż hitleryzm, bardziej odpowiedzialną, mniej dającą miejsca manifestacjom woli Ludu — ale drogę realniejszą, dającą trwalsze rezultaty.

KRONIKA.

Warszawa 22 października.

— **Kalendarz.** Niedziela: św. Korduli. Wschód słońca 5.56, zachód 16.20, wschód księżyca 10.29, zachód 17.43. — Poniedziałek: św. Jana. Wschód słońca 5.58, zachód 16.18, wschód księżyca 11.39, zachód 18.46.

OGÓLNA.

— **Powrót prezesa Dra Wróblewskiego.** Wczoraj rano powrócił do Warszawy z Gdańska prezes Banku Polskiego Dr Wróblewski, który rewizytował — jak donosiliśmy — prezydenta gdańskiego banku emisyjnego Dra Schäfera. Tegoż dnia prezes Wróblewski wziął udział w posiedzeniu Rady Banku Akceptacyjnego.

— **Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą.** W dniu 29 b. m. odbędzie się w gmachu senatu pod przewodnictwem marszałka Raczkiewicza zebranie komitetu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, na którem omówione będą wyniki zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą w r. 1933, oraz ukonstytuuje się komitet wykonawczy zbiórki na r. 1934. Sprawozdanie z akcji zbiórki w r. 1933 złożą pp. St. Dąbrowski i E. Kłopotowski, cele i organizację zbiórki w r. 1934 omówi Dr Heleczyński. W zebraniu wezmą udział przedstawiciele rządu, organizacyj naukowych, społecznych, banków, kupiectwa, przemysłu, szkół, oraz komitetów wojewódzkich zbiórki.

— **Wstrzymanie przesyłek lotniczych do niektórych krajów.** Poczynając od 1 listopada aż do 28 lutego roku przyszłego samoloty polskich linij lotniczych „Lot" nie będą krążyły na szlakach Bukareszt—Sofja—Tessaloniki, oraz Warszawa—Wilno—Ryga—Tallin. W związku z tem nastąpi brak połączeń powietrznych z niektóremi krajami, wobec czego od dnia 1 listopada b. r. aż do odwołania będzie wstrzymane przyjmowanie przesyłek lotniczych do Albanji, Bułgarji, Cypru, Estonji, Finlandji, Grecji, Jugosławji, Łotwy, Krety, Węgier, Turcji, Szwecji i Norwegji.

— **Inspekcja powiatowych urzędów rozjemczych.** Minister rolnictwa Nakoniecznikoff udał się wczoraj na inspekcję powiatowych urzędów rozjemczych w Mińsku Mazowieckim, Siedlcach, Sokołowie i Węgrowie. W podróży p. ministrowi towarzyszy naczelny dyrektor centralnego biura finansowo-rolnego p. Lipski.

— **Niewczesny wywiad.** Dowiadujemy się, że rektor politechniki warszawskiej prof. Warchałowski udzielił upomnienia prezesowi Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej za udzielenie wywiadu prasowego bez zgody i wiedzy rektora. Jak wiadomo na zasadzie rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich wszelkie wystąpienia stowarzyszeń akademickich na terenie szkoły wymagają zgody kuratora danego stowarzyszenia. Natomiast wystąpienia na zewnątrz uczelni winny być komunikowane rektorowi.

— **Harcerz polski wyrusza yachtem przez ocean.** W najbliższym czasie wyruszyć ma z Gdyni na yachcie harcerz Wiesław Olsza-Wilczyński z Warszawy. Zamierza on odbyć na swoim yachcie przerobionym z kutra rybackiego podróż przez Atlantyk do Ameryki. Wyprawa odbywa się w porozumieniu z naczelnictwem Z. H. P. O ile uwieńczona zostanie powodzeniem będzie po yachcie „Zjawa" Wł. Wagnera drugim, który przebył Atlantyk.

— **Wygrane na loterji.** W trzecim dniu ciągnienia loterji 10.000 zł wygrał Nr 45.733, 100.656; 5.000 zł: 131.672, 153.957.

MIEJSKA.

— **Otwarcie nowych linij tramwajowych.** Dziś o godz. 11 przed południem nastąpi uroczyste otwarcie nowej linji tramwajowej „P", która połączy Ulrychów z osiedlem w Babicach. We czwartek, 26 bm. o 12.30 po poł. nastąpi otwarcie linji na Targówek, poczem przewidziane jest uruchomienie linji do Bielan. Długość nowo zbudowanych linij wynosi ok. 10 km.

— **Polacy i Szwedzi w roku 1863.** Z inicjatywy Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego w Warszawie, odbędzie się w dniu 24-tym b. m. odczyt sekretarza generalnego T-wa Szwedzko-Polskiego w Stokholmie p. Felleniusa na temat: „Polacy i Szwedzi w roku 1863". Odczyt odbędzie się w auli uniwersytetu warszawskiego.

— **Odczyt p. t. „Kartele wobec prawa".** Zagadnienie przepisów prawnych, dotyczących działalności karteli, jest obecnie w wysokim stopniu aktualne wobec wydania ustawy kartelowej i wykorzystania jej przez p. ministra przemysłu i handlu w stosunku do kartelu cementowego. Oświetleniu tej tak bardzo całe życie gospodarcze interesującej sprawy, poświęcony będzie wieczór dyskusyjny w dniu 24 b. m. w Stow. Przedstawicieli Handlowych, na którym adw. Dr Alfred Kielski, prezes Stow. Dziennikarzy Gospodarczych, wygłosi referat na temat: „Kartele wobec prawa".

— **Wystawa w Kasie Chorych.** Związek Kas Chorych w Warszawie w gmachu Kasy Chorych, przy ul. Wolskiej 52, zorganizował wystawę przeciwweneryczną, której otwarcie nastąpiło w sobotę 21 b. m. Wystawa ta trwać będzie do dnia 3 listopada i będzie czynna codzień od godz. 9-tej rano do 8-ej wieczorem, lekarze specjaliści będą udzielać wyjaśnień zwiedzającym. Celem wystawy jest uświadomienie członków Kasy Chorych o niebezpieczeństwie chorób wenerycznych i groźnych ich następstwach. Ze względów dydaktycznych wyznaczone są oddzielne godziny zwiedzania wystawy dla mężczyzn i dla kobiet. Wstęp bezpłatny.

— **Wznowienie odczytów poniedziałkowych w Związku oficerów rezerwy.** W poniedziałek, 23 bm. w Z. O. R. odbędzie się otwarcie zimowego cyklu odczytów poniedziałkowych. Cykl tych odczytów zainauguruje odczyt gen. Wieniawy-Długoszewskiego, który wygłoszony zostanie o godz. 20 w lokalu Z. O. R. przy ul. Wierzbowej 11.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 22 bm.:

1) Fides, Goto, Akwaforte.
2) Czikita, Terror, Alesia.
3) Fataliste, Skrobonogi, Tuberosa.
4) Nagroda 10.000 zł im. W. Leśniewskiego dla 2 l. i st. dyst. 1100 m: **Estonja, Frydland.**
5) Nagroda 20.000 zł „Borowa" dla 2 l. dyst. 1600 m: **Hazard, Mak.**
6) Lidja, Emigrant, Honorata.
7) Nagroda 20.000 zł A. hr. Wielopolskiego dla 3 l. i st. dyst. 3.000 m: **Firley, Kasbek, Lincoln.**
8) Tarvisio, Frajer, Dola III.
9) Cher Ami, Eboli, Juana.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Maliszowie staną przed sądem doraźnym.** Po przeprowadzeniu śledztwa, prok. Dr Lewicki wygotowuje akt oskarżenia, przeciw Maliszom. Biegli lekarze sądowi prof. Dr Olbrycht i Dr Jankowski opracowują bardzo obszerne orzeczenie lekarskie, odnoszące się do stanu umysłowego zbrodniarzy. Parere obejmuje również wynik sekcyj zwłok pomordowanych bł. p. Süsskindów i śp. Przebindy. Jako przewodniczący sądu doraźnego fungować będzie wiceprezes sądu okr. Dr Krupiński, zaś jako wotanci — sędziowie Dr Pilarski i Dr Stuhr, sędziami zapasowymi będą Dr Horski i Dr Kraus. Rozprawa, która potrwa trzy dni, odbędzie się w przyszłym tygodniu. Dotąd niewiadomo, który adwokat podejmie się obrony zbrodniczej pary. Malisz jest silnie zdenerwowany i rozstrojony, rozpacza i płacze w chwilach rozdrażnienia, Maliszowa zaś w dalszym ciągu jest zupełnie zrezygnowana i spokojna.

ZE LWOWA.

— **Zjazd starostów.** Wczoraj w urzędzie wojewódzkim we Lwowie odbyła się konferencja starostów z terenu województwa lwowskiego, pod przewodnictwem p. wojewody Beliny-Prażmowskiego w obecności p. wicewojewody Sochańskiego i naczelników wydziałów. Konferencja dotyczyła spraw gospodarczych, Funduszu Pracy i bezpieczeństwa.

— **Afera „Porteru bezalkoholowego".** Po aresztowaniu b. posła Liszczyńskiego i jego wspólnika Horowitza, wmieszanych w aferę oszukańczą, nastąpiły dalsze aresztowania. W godzinach rannych policja aresztowała dalszego współwłaściciela browaru „Porter bezalkoholowy" Semena Tarnowskiego, zamieszkałego przy ul. Kościelnej na Zniesieniu i odstawiła go do dyspozycji sędziego śledczego.

— **Zamknięcie gościńca w Dzikowie.** W województwie lwowskiem, w powiecie tarnobrzeskim, na trakcie państwowym Nr 10 z Nadbrzezia (pod Sandomierzem) do Tarnobrzega zostaje wstrzymana komunikacja pojazdów mechanicznych od 11 do 31 października br. z powodu przebudowy odcinka drogi w Dzikowie (około 10 km od Nadbrzezia). Objazd odbywać się może drogą okólną od Nadbrzezia przez Zbydniów, Rozwadów, Przyszów, Bojanów, Majdan Kolbuszowski, Chmielów, Miechocin do Tarnobrzega. Wszelki inny ruch kołowy na odcinku w Dzikowie odbywać się może drogami gminnemi od km 9.4 do km 11.2 drogi państwowej Nr 10.

Z POZNANIA.

— **Zaprzysiężenie komisarycznego prezydenta w Gnieźnie.** W magistracie w Gnieźnie odbyło się zaprzysiężenie i wprowadzenie w urząd prezydenta komisarycznego Dr Edmunda Lauterera. Dokonał tego jako specjalnie delegowany przez wojewodę p. star. Suski w obecności wszystkich radców magistratu, poczem obecni podpisali protokół zaprzysiężenia. Zaraz potem magistrat zebrał się na posiedzenie, poświęcone sprawom wyborczym, na którem zamianował członków komisyj wyborczych.

Z POMORZA.

— **Zlikwidowanie strajku w Gdyni.** Trwający od kilku dni strajk robotników budowlanych w Gdyni, który wybuchł na tle ekonomicznem, został dnia 18 bm. wieczorem zlikwidowany. Na konferencji, która odbyła się w inspektoracie pracy, obie strony podpisały protokół oddając rozstrzygnięcie sporu co do wysokości stawek płac specjalnej komisji arbitrażowej. Wczoraj wszystkie drużyny robotnicze podjęły normalną pracę na budowlach.

— **Uniewinnienie Lewandowskiego.** Rzekomy członek bandy rozbójniczej Schielkego i Klamrzyńskiego, którzy jako pierwsi za polskich czasów zawiśli na szubienicy w Toruniu, Czesław Lewandowski został dopiero później ujęty i stanął przed trybunałem karnym sądu okręgowego w Toruniu. W dniu 1 września br. odbyła się rozprawa, w wyniku której Lewandowski zasądzony został na 10 lat więzienia. Na podstawie dochodzeń i przewodu sądowego sąd przyjął wówczas za ustalone, że Lewandowski wespół z tamtymi usiłował popełnić zabójstwo. Od wyroku tego Lewandowski założył apelację i na ponownej rozprawie, dn. 17 bm. sąd apelacyjny po rozpatrzeniu całokształtu sprawy, uchylił wyrok pierwszej instancji i oskarżonego dla braku dostatecznych dowodów winy uwolnił.

Z ŁODZI.

— **Katastrofa kolejowa.** Na szlaku Zduńska Wola—Herby pod stacją kolejową Kwaśnice wskutek złego nastawienia zwrotnicy wykoleiły się cztery wagony pociągu towarowego, zdążającego w stronę Herb. Wykolejone wagony spadły z nasypu i uległy rozbiciu. Wypadku z ludźmi nie było. Przybyłe pogotowie techniczne uprzątnęło tor kolejowy tak, że przerwy w ruchu kolejowym na tej linji nie było. Władze policyjne prowadzą dochodzenie w kierunku ustalenia kto ponosi winę za spowodowanie katastrofy.

— **Zuchwały napad w Zduńskiej Woli.** Goniec Spółdzielczego Banku Przemysłowego w Zduńskiej Woli, Lipszyc, idący z teczką pełną weksli Alejami Kościuszki, został napadnięty przez dwóch nieznanych mu osobników, którzy powaliwszy go na ziemię, zabrali weksle na ogólną sumę około 200 tysięcy złotych. Zaalarmowana natychmiast policja, wszczęła energiczny pościg.

Z WILNA.

— **Atak lotniczo-gazowy na Wilno.** W Wilnie odbyły się wczoraj ćwiczenia biernej obrony lotniczej miasta, zapowiedziane od kilku tygodni. Początek ćwiczeń obwieszczono przeciągłym gwizdem wszystkich syren w mieście i biciem w dzwony kościelne. Momentalnie ulice miasta Wilna opustoszały. Ludność udała się do schronów. Zniknęły z ulic miasta autobusy, taksówki i wszelkie pojazdy. Chwilę potem ukazała się nad miastem eskadra samolotów, zasypując miasto petardami, imitującemi bomby lotnicze oraz pociskami z gazami łzawiącemi. Na wszystkich ulicach i placach zapalono niezliczoną ilość świec dymnych. Na ulicach czynna była ochotnicza straż obywatelska, która zajęła wyznaczone posterunki, dalej patrole wojskowe, policji państwowej, straży pożarnej, Czerwonego Krzyża, LOPP., wszyscy w maskach przeciwgazowych. Ćwiczenia trwały mniejwięcej godzinę, poczem życie w mieście wróciło do normalnego trybu. Drugi podobny alarm odbył się w późnych godzinach wieczornych, przyczem miasto tonęło w ciemnościach z powodu pogaszenia wszelkich świateł.

Wystawa w Muzeum Narodowem.

Urządzona staraniem Towarzystwa miłośników Muzeum Narodowego w Krakowie z okazji 50-lecia istnienia zbiorów, wystawa cieszy się znaczną frekwencją. Jak dotąd zwiedziło wystawę bardzo wielu zamiejscowych, cały szereg historyków i znawców oraz wiele osobistości ze sfer rządowych. Dowodem olbrzymiego zainteresowania jest fakt, iż p. Marszałkowa Piłsudska zwiedziła incognito wystawę wraz z córkami w czasie swego pobytu w Krakowie, oprowadzana po Muzeum przez dyr. prof. Koperę. Wystawa podobała się p. Marszałkowej, która wyraziła wielkie zadowolenie i radość z powodu realizacji budowy nowego gmachu.

Dyrekcja Muzeum urządziła niezwykle umiejętnie ten okolicznościowy pokaz, który szczególnie godny jest zwiedzenia, albowiem nie nuży naukowym materjałem zbiorów, a jest dla wszystkich interesujący. Nic też dziwnego, że publiczność tłumnie zwiedza wystawę.

Niska sensacja

Czytamy w „Kurjerze Polskim":

„...czynione są gorączkowe zabiegi w sprawie uchylenia konfiskaty w stosunku do pewnej książki, opisującej drastyczne szczegóły procesu, który przez szereg miesięcy trzymał w napięciu opinję publiczną.

Najbardziej stara się o uchylenie tej konfiskaty pewien znany adwokat warszawski; wedle uporczywych pogłosek autorem książki nie jest bowiem osoba, bezpośrednio wmieszana w proces, lecz właśnie ten przedstawiciel palestry, będący równocześnie znanym pisarzem i tłumaczem.

. . .

Chodzi o osławione pamiętniki inż. Zaremby, które podobno zostały napisane przez p. Belmonta.

O sprzeniewierzenie na szkodę skarbu państwa.

W sądzie apelacyjnym w Krakowie, pod przewodnictwem wiceprezesa Dra Potempy, toczyła się rozprawa apelacyjna przeciw Adamowi Rudeckiemu, b. urzędnikowi wydziału samorządowego w Żywcu i Karolowi Majdakowi o sprzeniewierzenie znacznych kwot na szkodę skarbu państwa. Rudecki skazany był w kwietniu br. przez sąd okręgowy w Wadowicach za sprzeniewierzenie kwoty 60.000 zł i udzielenie pomocy Majdakowi do sprzeniewierzenia kwoty 45.000 zł, na 7 lat więzienia, 30.000 zł grzywny i utratę praw obywatelskich przez 10 lat, Majdakowi zaś za sprzeniewierzenie 45.000 zł wymierzono karę 6 lat więzienia, grzywnę 10.000 zł i utratę praw obywatelskich przez 10 lat. Osk. Rudecki wyrok co do winy przyjął, apelując tylko o obniżenie kary, zaś Majdak zgłosił odwołanie tak co do winy, jakoteż i kary. Po przeprowadzonej rozprawie sąd apelacyjny winę obu oskarżonych zatwierdził, zaś karę zniżył Rudeckiemu z 7 na 6 lat, pozostawiając pozbawienie praw obywatelskich przez lat 10, a zwalniając go od grzywny 30.000 zł. Majdakowi zniżono karę z 6 na 4 lata, ograniczając utratę praw obywatelskich z 10 na 5 lat i zwalniając go od grzywny 10.000 zł. Rudeckiego bronił adw. Dr Kulpa, Majdaka zaś adw. Dr Aschenbrenner.

Sport i wychowanie fizyczne.

Wejście do ligi otoczone jest nadal niewyjaśnioną tajemnicą. Przypuszczalnie jednak walczyć o to będzie Polonja (Warszawa), z W. K. S. Śmigłym (Wilno).

Pięściarze polscy z Łodzi walczyli w Brnie (CSR) przeciw tamtejszej reprezentacji i uzyskali wynik nierozstrzygnięty 8:8.

Holandja—Luksemburg 6:3. W Luksemburgu odbyły się zawody piłkarskie południowa Holandja—Luksemburg. Zwyciężyli Holendrzy w stosunku 6:3 bramek.

Narty dla dzieci. W Warszawie zawiązano specjalny komitet rozdawnictwa nart biednym dzieciom celem umożliwienia im uprawiania tego sportu. Inicjatywa godna jak najgorętszego poparcia i zastosowania także poza stolicą.

Turniej siatkówki. Dziś, w niedzielę, dn. 22 bm.

Poświęcenie gmachu techn. zakł. naukowych w Katowicach

Katowice 21 października.

(PAT) Dzisiaj o godzinie 9.30 odbyła się uroczystość poświęcenia gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach. W uroczystości wziął udział Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, p. premjer Jędrzejewicz, pp. ministrowie przemysłu i handlu Dr Zarzycki, komunikacji inż. Butkiewicz, wojewoda śląski Dr Grażyński, wicewojewoda Dr Saloni, marszałek sejmu śląskiego Wolny, ks. biskup Adamski, dowódca O. K. gen. Łuczyński, dowódca dywizji gen. Zając, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, sfer przemysłowych i t. d. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdżał Pan Prezydent ustawiły się szpalery młodzieży szkolnej i harcerzy. Przed wejściem do gmachu ustawiła się kompanja honorowa P. W. uczniów śląskich zakładów naukowych. W chwili przyjazdu Pana Prezydenta Rzplitej, na którego oczekiwali zebrani przedstawiciele władz państwowych i kościelnych, orkiestra policyjna odegrała hymn państwowy. U wejścia do gmachu powitał gości dyrektor Zakładów państwowych inż. Bogdanowicz. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Adamski, poczem przemówienie wygłosił wojewoda Grażyński, podkreślając wielkie znaczenie, jakie dla szkolnictwa zawodowego nietylko dla Śląska, ale i w całej Polsce będą miały Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe. Pan wojewoda przedstawił Panu Prezydentowi uchwałę rady wojewódzkiej, z dnia 20 b. m., zwracając się z prośbą o zezwolenie na nazwanie zakładu jego imieniem. Przemówienie swe zakończył pan wojewoda okrzykiem na cześć Rzplitej i Pana Prezydenta Mościckiego. Po uroczystości Pan Prezydent w towarzystwie p. premjera i ministrów zwiedził bibljotekę i gabinety naukowe zakładu oprowadzany przez dyr. Bogdanowicza.

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

7) (Ciąg dalszy).

— Musimy je przywitać piosenką — proponuje Marcin Skau i wysuwa się, by dawać takt. Prawie wszyscy obecni uczęszczali do szkoły i uczyli się śpiewu, a cóż przyjemniejszego mogliby robić w taki wieczór? Ustawili się półkolem i niebawem wielogłosowym chórem rozbrzmiewa pieśń „Cieszmy się życiem za młodu". W łodzi na jeziorze odkładają wiosła. Harmonika milknie. Dziewczęta słuchają śpiewu. Po skończeniu pieśni, wydają okrzyki radości. Młodzi ludzie na skale odpowiadają taksamo. Teraz łódź dobija do brzegu.

Ci na skale spoglądają wyczekująco. Pierwsza z pośród zieleni wyłania się Anna. Ciemnowłosa, owalna twarz złotawo-smagła, pod szerokiemi brwiami oczy takie wielkie i błyszczące. Na ciemnej sukience bronzowy pasek skórzany ze srebrną klamrą, a w ręku trzyma harmonikę.

— Tylu was tutaj — mówi. — Zobaczyłyśmy ogień i przyszła nam chęć przypłynięcia.

A w pewnej odległości za nią idzie Bergita, dopiero siedmnastoletnia. Zaręczyła się już owego lata, kiedy przygotowywała się do konfirmacji i zerwała gdy z konfirmacją poszło jej dobrze. Jest drobniejsza od siostry, jaśniejsza, ale twarz ma tak delikatną, lekko zaróżowioną, a spojrzenie takie szczere i żądne tańca. Zielona sukienka przybrana czerwonym kołnierzem, przy pasku srebrny łańcuszek od zegarka, w ręce trzyma gałązkę brzozową, którą powiewa ku tamtym na górze.

— Śpiewajcie jeszcze! — proponuje i rozgląda się wokół, jak gdyby zmierzch i krajobraz pragnęła zespolić w pieśni. I uścisnąwszy ręce przeważnej części obecnych, obydwie siostry stanęły obok, by śpiewać z tamtymi.

— Świat jest piękny! — Marcin Skau znowu daje takt. Ogień płonie, młode twarze stają się same śpiewem. Głosy takie przejęte, w tym wieku umysły tak łatwo się uwznioślają, stoją w błękitnym zmierzchu wiosennym, pączki drzew rozchylają się, żółte krainy obłoków płoną na zachodniem niebie, wszystko razem — jedną pieśnią. Własne ich sny i wspomnienia splatają się z tem wszystkiem. Znowu są razem, jutro się rozłączą, kiedyś nie będzie już rozłąki, ani spotkania, wszystko będzie pieśnią.

Anna pochyla głowę, ma rzęsy takie długie, gdy w myśli widzi inżyniera Bustada, który z nią zerwał dlatego, że podobali się jej także inni chłopcy — czy też widzi siebie jako przyszłą właścicielkę dworu w sąsiedniej parafji, gdzie tyle wyprawiała z chłopcami, że musiała wrócić do domu, lub może patrzy w tej chwili na brodatego olbrzyma Pera Fölla, który nie daje jej spokoju, gdy ona poprostu drwi z niego? Niełatwo to mieć zawsze ten sam gust, niby harmonika i skrzypce i śpiew całkiem z sobą zgodne, i o tem także śpiewa w tej chwili.

Helena wysyła spojrzenie daleko ku zachodniemu niebu, jakby ukazywała się jej tam jej własna przyszłość, niebo jest złote i mroczne, jak się to ułoży? Przed każdym z nich majaczy to i owo podczas śpiewu. Świat jest jednak piękny — śpiewają.

Gdy wreszcie milkną, przez chwilę panuje cisza, jedna z dziewcząt poprawia włosy pod białą chusteczką, wszyscy muszą niejako odetchnąć, zanim wrócą do powszedniości.

Zabawmy się teraz w „lisa" — powiada Anna, pragnąc przywrócić dobry nastrój.

— Tak, tak, zabawmy się w „lisa".

Gromadzą się na łące, zabawa teraz w pełnym toku. A ogień zostaje całkiem sam, a płomienie i błękitny dym odzwierciadlają się na dole w jeziorze.

W pewnej odległości na skraju lasu wałęsa się młody człowiek, widzi, jak tamci się bawią, ale wie, że on tam nie należy. To Morten Kvidal.

Bez celu wędruje przez las, musi się uspokoić. Trudne jest nietylko to i tamto, nie, wygląda tak, jakgdyby wszystkie drogi były dla niego zamknięte, i oto chodzi i chodzi, ma niewiele ponad dwudziestkę, ale zdaje mu się, że dużo lat upłynęło od czasu kiedy był młody. Wtedy chciano mu pomóc do ukończenia seminarjum nauczycielskiego, ale odmówił, bo nie chciał porzucić matki i Kvidalu. A gdyby tak naprawdę przeniósł się do miasta i został majstrem stolarskim, możeby się Helena zgodziła, jeśli jeszcze będzie wolna... ale matka i Kvidal!... Miałby się im sprzeniewierzyć — nie, nigdy! To w nim tkwi jak własna krew i ciało. Tak, ale co z Heleną? Czy chce ją utracić? Jak długo, sądzisz, będzie czekać na ciebie? Na to odpowiedzieć nie może. Dzisiejszego wieczora może tylko chodzić i chodzić i starać się nie myśleć.

Ale w taki wieczór wiosenny, serce rozpłomienia się podwójnie, wszystkie te otwierające się pączki, drozd, błękitny zmierzch, tu na północy jeszcze ciemniejszy, zapach rośnięcia dolatujący od łąk, och, musi chodzić, chodzić. Nad błękitną wyżyną wznosi się baśniowa kraina barwnych obłoków, są tam rzeki i góry i równiny ze złota i szafiru, ba, gdybyż istniał kraj, gdzie możnaby się uwolnić trochę od tego wszystkiego, co tu człowieka przytłacza. Ruszył w stronę jeziora i chodzi wzdłuż wybrzeża, gdy wzrok jego pada na młodego człowieka, siedzącego na kamieniu i zapatrzonego w zwierciadło wody. Teraz wstaje i okazuje się potężnym chłopem z długą ciemną brodą, tak, istotnie, Per Föll. Ale on przecież z doliny — czemu tu siedzi? No tak, domyślał się, że dziewczęta z Ramsöya przypłyną tu, wszak ustawicznie okrąża Annę.

— Ach, to ty!

— Dobry wieczór! — pozdrawia tamten. — Tak, tak, ty także błąkasz się o zmroku.

Morten nie mógł spotkać nikogo lepszego. Zaprzyjaźnili się jeszcze w szkole uzupełniającej, a warto było widzieć tę potężną brodę nad pultem. Per zapamiętał tak szybko wszystkich królów i wojny całego świata. Daty tkwiły jak przygwożdżone w tej jego wielkiej głowie, poza tem stał się filozofem. Na wieczorach dyskusyjnych stał z głową przechyloną i wyjaśniał, jakie jest właściwie przeznaczenie człowieka na świecie, później abonował radykalne czasopisma i uważał, że Pan Bóg jest zbyteczny, odkąd istnieje taki Björnson.

Teraz podchodzą do siebie i przechadzają się obaj wzdłuż wybrzeża. Ale Per odwraca się raz po raz i patrzy poza siebie. To samo się z nim dzieje, co z tobą, myśli Morten. Włóczy się tu bez celu i udręcza się. Pragnie rozrywać rany i doprowadzić je do wewnętrznego krwawienia. Taki Goljat i tak całkowicie bezsilny wobec kobiety.

— Czy byłeś też dziś w kościele? — pyta Per i znów się odwraca.

Tak, Morten był w kościele.

— I co powiesz o tym Amerykaninie?

— Och, to mnie wcale nie obchodzi. Mam dość roboty w kraju.

Próbowali zawrócić, ale skończyło się na tem, że obaj usiedli na dużych kamieniach i pogrążeni w myślach, patrzyli ponad wodę. Poczem Per zaczyna opowiadać Mortenowi, jako swemu przyjacielowi, że teraz zdecydował się wyjechać.

— Ty? Wszak dostaniesz kiedyś dwór!

— Tak, ale kiedy? A jeśli ojciec dożyje stu lat, to jeszcze raz się ożeni. My, jego synowie, zestarzejemy się i któregoś dnia umrzemy, ale ojciec — nigdy. Nie, ale w Ameryce dostaniesz sześćset maalów ziemi zadarmo. Tam niema różnic klasowych, ani podatków, ani służby wojskowej, i wolno ci wierzyć w co chcesz, bo niema tam kościoła państwowego. A tu? Ba, sam przecie wiesz, jak to jest, jeśli człowiek nie jest panem i bogaczem.

Morten zaprotestował: — A to wszystko, co zamierzałeś zdziałać w parafji? Tak często przecież mówiłeś o tem.

— Tak, to prawda. Zdziałać coś? Nie, tu mają głos tylko bogaci i urzędnicy. Prawo głosowania dla wszystkich, należyty podział dóbr ziemskich — no tak. Kiedyś wierzyłem, że zdołam coś osiągnąć. Ale kiedy? Jak daleko można zajść? A w Ameryce wszystko to zaprowadzone jest od dawna. I biegnie spojrzeniem ku barwnemu stropowi obłoków na zachodzie. Oczywista, Ameryka jest krajem, gdzie wszystkie jego marzenia czekają na niego, już urzeczywistnione. Pojedzie tam.

— Morten, jedź i ty.

Ale Morten potrząsnął głową. Miał teraz inny plan. Postanowił tu we wsi założyć pracownię stolarską, przyjąć czeladników, wykonywać piękne meble w stylu staronorweskim, może z czasem rozwinie się to w wielką wytwórnię, która będzie otrzymywać zamówienia z daleka i z bliska. Chce zarabiać, musi mieć pieniądze. Potrzeba mu pieniędzy, by dźwignąć Kvidal.

— Nigdy nie dostaniesz na to pieniędzy, Morten, powiadam ci, że nie dopniesz niczego. Bo nikt w parafji nie przyjdzie ci z pomocą.

(C. d. n.)

PRZEGLĄD TEATRALNY

Dodatek do „Czasu“ poświęcony sprawom kultury teatralnej. Wychodzi raz na miesiąc.
Kraków - Październik 1933. Nr. 2.

KAZIMIERZ CZACHOWSKI.

Zasługi, przywileje i obowiązki.

Teatr miejski imienia Juljusza Słowackiego w Krakowie jest teatrem w Polsce najwięcej uprzywilejowanym i najlepiej zasłużonym. Przywileje te oczywiście natury moralnej, a zasługi narówni o znaczeniu artystycznem jak narodowem. Zwłaszcza czasy dyrekcji Pawlikowskiego, Kotarbińskiego i Solskiego zapisały się trwale w dziejach kultury polskiej. Dyrekcja obecna świadomie nawiązuje do tych pięknych tradycyj, dokładnie zdając sobie sprawę nietylko z przejętych po poprzednikach zasług i przywilejów, ale i z ciążących na teatrze krakowskim obowiązków.

Drogowskazami obowiązków są przedewszystkiem trzy nazwiska twórców dramatu polskiego: Słowacki, Fredro i Wyspiański. Odpowiednio do czasów dzisiejszych dobrane dzieła tych twórców winny się stać podwaliną żelaznego repertuaru sceny krakowskiej. Zadanie stworzenia, utrzymania i rozszerzenia takiego stałego repertuaru mistrzów dramatu polskiego jest teraz bardzo ułatwione przy szczęśliwie pomyślanym a wzorowo prowadzonym programie przedstawień porannych dla młodzieży szkolnej. Choćby dlatego, wbrew podnoszonym tu i ówdzie głosom, teatr miejski z zadania tego nie powinien rezygnować ,ani przekazywać go jakiejkolwiek innej organizacji teatralnej.

Ze Słowackim jest teatr krakowski związany najściślej swoją nazwą, najsłuszniej uprawnioną przez to, że na scenie tego teatru najpierw wystawiano utwory i z niej przedewszystkiem szerzył się kult wielkiego twórcy polskiego dramatu romantycznego.

Zanim przeszedł pod imię Słowackiego, teatr krakowski służył sztuce polskiej pod wezwaniem Fredry. Pamiątką tego kultu wielkiego twórcy komedji narodowej stojący przed teatrem pomnik.

Wyspiański główne swe dzieła tworzył, mając przed oczami scenę krakowską, ze sceną tą najbliżej współpracował i unieśmiertelnił ją w swoich utworach. Nadto łączność najbliższa większości dramatów pierwszego świadomego twórcy teatru narodowego z terenem krakowskim jest naturalną przyczyną, że teatr krakowski ma wyjątkowy przywilej, aby stać się głównym ośrodkiem kultu Wyspiańskiego. Stąd też na scenie krakowskiej ciąży obowiązek zachowania i przekazania następnym pokoleniom żywych jeszcze tradycyj inscenizacyjnych twórcy „Wesela“: Teatr krakowski, nie zaniedbując Słowackiego ani Fredry, nie tracąc z pamięci Korzeniowskiego, Blizińskiego, Kisielewskiego, Rittnera i innych wybitnych twórców dramatu polskiego, z których baczniejszą uwagę należałoby skupić na Zapolskiej, najlepszej naszej mistrzyni tajemnic optyki scenicznej, jednak dlatego, że jest krakowskim, winien stać się przedewszystkiem, z ducha i treści, teatrem Wyspiańskiego.

Nazwisko Wyspiańskiego określa rówież stosunek teatru do nowego repertuaru polskiego. Darząc go najżyczliwszą a pieczołowitą opieką, co jest obowiązkiem każdej sceny polskiej, jeśli ma być naprawdę żywą i twórczą, scena krakowska nie może się cofać nawet przed najśmielszemi eksperymentami w poszukiwaniu nowych dróg polskiego dramatu i teatru. Twórczość Wyspiańskiego jest właśnie najpoważniejszą rękojmią, że nie należy się obawiać nowych pomysłów, choćby się ich na razie nie pojmowało chłodnym rozumem, byle miały piętno talentu, co zawsze da się wyczuć. Śmiałym nieraz nowatorem teatru jest przecież Rostworowski, największy nasz współczesny twórca dramatyczny, również najbliżej związany z Krakowem a w pełni zasługujący na wydatniejszą, niż dotąd, uwagę. Projektowane przez dyrektora Osterwę odrębne studjo teatralno-literackie przy scenie krakowskiej otwiera nadto widoki dla prób pozornie najryzykowniejszych. Przychodzi tu na myśl przedewszystkiem teatr Stan. Ign. Witkiewicza.

Z tak wyznaczonych obowiązków, wynikających w poważnej mierze z warunków historycznych i terenowych, tem więc naturalniej a zatem i najistotniej wiążących, kształtuje się linja rozwojowa teatru krakowskiego, a jego przyszłość zależy wyłącznie od wyraźnego i wolnego od szkodliwych kompromisów programu. Dobre zrozumienie wyjątkowych zadań teatru miejskiego mają jego obecni sternicy, zarówno dyrektor Osterwa, sam wielki artysta dramatyczny, jak i prof. Bolesław Pochmarski, kierownik literacki o naprawdę żywej inicjatywie. Wyrażając pełne zaufanie do ich artystycznej pracy organizacyjnej, na podstawie doświadczeń ubiegłego sezonu oczekiwać wolno, że poprowadzą oni teatr krakowski w kierunku tak już mocno ugruntowanym tego teatru zasługami i przywilejami. Że uda się im szczęśliwie pokonywać trudności i omijać rafy na drodze realnej pracy w służbie polskiej sztuki. Że zwłaszcza w doborze repertuaru obcego, od którego jednak odgraniczać się nie wolno, będą się rządzić wskazaniami najwybredniejszemi, bacząc choćby i na to, iż skoro istnienie teatru musi być oparte na podstawie materjalnej z subwencji grosza publicznego, nie przystoi używać tego grosza na błahą rozrywkę. Słowem, że teatr krakowski będzie zawsze i tylko przybytkiem sztuki.

ROMAN DYBOSKI.

Garść wspomnień.

Na wiosnę r. 1906 przeżyłem w londyńskim teatrze „His Majesty's“ chwile prawdziwie podniosłe, gdy sławna aktorka Dame Ellen Terry obchodziła swe złote gody ze sceną. Po odegraniu „Wesołych kobiet widsorskich“ i złożeniu znakomitej artystce hołdu na scenie całe audytorjum wypełnionego szczelnie teatru samorzutnie podniosło się z miejsc i ująwszy się starym zwyczajem za ręce, odśpiewało wielki angielski (a raczej szkocki) hymn przyjaźni, pieśń „Auld Lang Syne“ („Dawno, dawno temu“) Roberta Burnsa.

Tosamo poczucie serdecznej wspólnoty, co wtedy tysiącom obcych sobie ludzi kazało połączyć dłonie w bratnim uścisku, w dniu 21-go października b. r. łączyć będzie przedstawicieli tych pokoleń Krakowian, których najdroższe i najgłębsze wrażenia teatralne kojarzą się z budynkiem Zawiejskiego na Placu Św. Ducha. Czterdziestolecie samego budynku mogłoby się wydać faktem obojętnym samo w sobie; a jednak ileż widzeń odrazu zaludnia wnętrze gmachu teatralnego dla każdego, którego wspomnienia na całą tę czterdziestkę się rozciągają! Pomiędzy portretami naszych wielkich aktorów i aktorek, rozwieszonemi po krużgankach teatru, snują się cienie tych samych ludzi w innych strojach i postawach i tyle, tyle cieniów innych, co odeszli na inne sceny lub już odeszli ze sceny tego świata.

Mogę się pochlubić, że raz przynajmniej jeszcze byłem w teatrze starym na Placu Szczepańskim, gdy jako mały chłopak pod opieką matki pielgrzymowałem do Krakowa i widziałem tam „Kościuszkę pod Racławicami“ z prawdziwemi końmi, hukiem armat, fajerwerkiem płonącego domu w scenie rzezi kozubowskiej, z Solskim niezrównanie tańczącym kozaka i równie niezrównaną ś. p. Pauliną Wojnowską, radującą się z wymownym gestem, że „pana Nicefora armata nie rozerwała na dwoje!“.

Niemniej się chlubię niezatartem wspomnieniem o tem, że zanim jeszcze poznałem teatr krakowski w nowym budynku, teatr ten w postaci doborowego zespołu sam przybył do nas, do mojego rodzinnego Cieszyna, by nam na otwarcie naszego kresowego Domu Narodowego zagrać „Śluby Panieńskie“. — W roli Anieli Ordon-Sosnowska, którą niebawem miałem ujrzeć jako promieniejącą urodą Pannę Młodą w „Weselu“, w roli Gucia zwinny i uroczy mimo swych lat Sobiesław Bystrzyński, którego dźwięczny głos — jeden z najdźwięczniejszych, jakie kiedykolwiek słyszałem na scenie polskiej — miał niebawem przemówić do mnie w klasycznej interpretacji roli Gospodarza w „Weselu“ i na zawsze pozostać mi w uszach.

Potem już idą rzeczy wielkie, należące do wspólnych wspomnień całej tej naszej rzeszy, co dziś razem z budynkiem teatralnym czterdziestolecie własnego wykształcenia teatralnego obchodzi. A więc pierwsza obsada „Wesela“ — to już nietylko wrażenie artystyczne, ale przejmujące do głębi przeżycie duchowe w dziejach osobistych każdego Polaka, co w owe lata był młodym i był w Krakowie. Potem dalsze premjery Wyspiańskiego, wstrząsające jak gromy, jaśniejące jak błyskawice: po „Dziadach“ w jego inscenizacji „Wyzwolenie“ z tym samym Mielewskim, tak przerażająco i przenikliwie aktualne, a w wolnej Polsce w swej wiecznej aktualności tak świetnie na nowo nam ukazane najpierw przez Nowakowskiego, potem przez Osterwę. „Warszawianka“ z nieśmiertelnym Wiarusem Solskiego, „Lelewel“ jak galerja żywych portretów dziejowych, „Noc Listopadowa“ z niezapomnianą wizją amfiteatru w Łazienkach, „Klątwa“ z Adwentowiczem, „Sędziowie“ z Wysocką, wreszcie „Legjon“ z wielkim Mickiewiczem Solskiego, ten „Legjon“, którego dwie premjery, przedwojenna i powojenna (w inscenizacji Wysockiej) dały tyle materjału do refleksyj już nietylko nad zmianami w technice reżyserskiej, ale nad zmianami w postawie całego pokolenia wobec dziedzictwa przeszłości porozbiorowej.

A poza Wyspiańskim — wiele wspaniałych kreacyj, wiele potężnych przedstawień! Michał Tarasiewicz, ten nieskalany rycerz poezji na scenie, jako Kordjan, jako Fantazy, jako shakespearowski Oberon; Kotarbiński po klasycznym Czepcu w sukmanie jako klasyczny Cześnik w kontuszu w „Zemście“; Sosnowski po Rejencie w „Zemście“, jako głęboko tragiczny Horsztyński; Kamiński po filozoficznym Stańczyku jako niemniej mądry Mefisto w „Fauście“, jako niemniej ludzki Shylock w „Kupcu Weneckim“; Siemaszkowa jako młynarka w „Zaczarowanem Kole“; Solska, jakby wcielenie wdzięku i poezji komedji shakespearowskiej, jako Wiola w „Wieczorze Trzech Króli“, jako Beatrycze w „Wiele hałasu o nic“, jako Rozalinda w „Jak się wam podoba“, — a ponadto niemniej pełna poezji jako egzaltowana Idalja w „Niepoprawnych“; pełna finezji i subtelności w sztukach nowoczesnych, jak „Wachlarz lady Windermere“ Oskara Wilde lub „Pigmaljon“ Bernarda Shaw, a pełna koturnowego dostojeństwa tragicznego jako infanta w „Cydzie“; Wysocka po przejmującej prostocie swych ról ibsenowskich potężna jako Balladyna, jako Roza Weneda, jako lady Macbeth, a najpotężniejsza bodaj jako Kassandra Kochanowskiego; klasyczny komik Bończa, smutny jak wszyscy wielcy humoryści; Mielewski w samym niemal przededniu wojny, w setną rocznicę Elstery, jakby jako zwiastun nowego bohaterstwa, w roli księcia Józefa...

Tłoczą się cienie, jako owe homeryckie w „Odyssei“ w podziemiu do gorącej krwi ofiarnej. A za tym długim korowodem przedwojennych, których kilka tu zaledwie wywołałem po imieniu, ciągnie się niemniej długi szereg powojennych, świeższych jeszcze w swych żywych barwach dnia wczorajszego. Tych już i wyliczać chyba nie potrzeba; powróćmy raczej raz jeszcze do lat odleglejszych, by wspomnieć osobno, wiele to chwil uroczystych już nie ściśle teatralnej i dramatycznej natury w tych właśnie murach się przeżyło. Z tej to sceny wszakże do mnie jako do młodego studenta przemawiał o wielkości naszych Trzech Wieszczów Stanisław Tarnowski; z niej Tarnowskiemu znowuż za pół wieku służby dla ojczyzny i nauki hołdował Tarasiewicz rzymskiem słowem Horacego: „Exegi monumentum“; z tej sceny Kazimierz Morawski, zagajając przedstawienia Akademickiego Koła Miłośników Dramatu Klasycznego, płomiennie nam prawił o Antygonie jako wzorze czci dla świętej przeszłości i dla drogich zmarłych; z niej słowem Skargi na tle żywego obrazu według Matejki grzmiał Solski; z niej wreszcie, w wielkim zaiste dla kultury naszej dniu, na Zielone Święta r. 1930, genjuszowi Kochanowskiego oprócz najznakomitszych mężów nauki w Polsce hołdowali także czciciele zagraniczni z wielu dalekich krajów i różnych części świata.

Wielkie zaiste działy się rzeczy w tym budynku przez czterdzieści lat jego istnienia i daleko poza Kraków sięgały swem promieniowaniem. I wielkie rzeczy także w latach dalszych, da Bóg, dziać się będą. Niedarmo wszakże włodarzy w nim dziś ten, co starą godność aktora polskiego i sceny polskiej tak wysoko znowu podnieść umiał — twórca „Reduty“.

DR ZYGMUNT LEŚNODORSKI.

Współpraca teatru i szkoły.

1.

Dzieła dramatyczne Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wyspiańskiego, komedje Fredry — wypełniają znaczną część programu lektury, w zakresie języka polskiego, w wyższych klasach szkoły średniej. Przydałoby się więc, by uczeń, niektóre przynajmniej z pośród tych arcydzieł, mógł zobaczyć na scenie. Nie czyta się w szkole utworów literackich dla żmudnej i drobiazgowej analizy, czy nadmiernie ścisłego i rzeczowego komentarza, tylko, by wykształcić w uczniu zdolność do głębszych przeżyć estetycznych i intelektualnych, by uczyć go patrzenia na życie i rozszerzać jego horyzonty ideowo-myślowe. Teatr zaś ożywia zamknięte na martwych kartach słowa i podkreśla ich wartość, znaczenie i barwę — ekspresją aktorskiej gry i efektem właściwej inscenizacji. Poza tem, dzięki swej bezpośredniej sugestji oddziaływania, uczy teatr przeżywać różne szczególne wrażenia i emocje, a nie są one wcale podobne do tych, które daje pospolita przeciętność dnia. Zważmy, że dziecko, niezależnie od starań domu i szkoły, wychowuje na własną rękę ulica, gazety sensacyjne i brukowe, krzykliwa reklama, literatura kryminalna i pornograficzna, napisy na parkanach, rozwydrzona atmosfera boisk pilkarskich, bezdennie głupie programy widowisk kinowych, „złe towarzystwo“ i t. d. Teatr może w tym wypadku być jednym z czynników przeciwwagi. Kilka godzin spędzonych w „eleganckiej atmosferze“ w efektownie urządzonej sali, na wartościowem artystycznie, porządnie wystawionem i dobrze granem widowisku, powinno w najbardziej nawet opornej duszy wywołać jakiś wewnętrzny efekt i obudzić pewne zamiłowanie do tych nowych przeżyć.

Przytem teatr, podobnie zresztą jak i literatura, odgrywa swoją rolę także i w służbie społecznej, jako propagator ważnych ideji i haseł, jako wolna trybuna roztrząsania różnych problemów i zagadnień. Posiada on też charakterystyczną własność ożywiania, napełniania nową treścią form starych i aktualizowania ich, przez przybliżanie do naszej współczesności. Reasumując, teatr jest ważnym czynnikiem wychowawczym — wyrabia uczucia estetyczne i społeczne, uczy myśleć, patrzeć i reagować na piękno, rozwija inteligencję i wyobraźnię, rozszerza horyzonty myślowe, jako szkoła ideału. Myśl stworzenia stałego teatru szkolnego, który byłby i tani i przystępny, i wartościowy artystycznie, jest zatem ideą ważną i potrzebną.

2.

Mógłby ktoś przypuszczać, że zeszłoroczna koncepcja organizacji teatru szkolnego, podjęta dzięki inicjatywie kierownictwa Teatru im. Juljusza Słowackiego i Kuratorjum O. S. K. w porozumieniu z Dyrekcjami szkół krakowskich, natrafi na pewne trudności, a to ze względu na obojętność i brak zainteresowania u młodzieży, która, według bardzo rozpowszechnionej opinji, interesuje się tylko kryminalistyką, sportem i kinem, a w najlepszym razie — zdobyczami postępu w zakresie techniki i wynalazków. Tymczasem już na pierwszych przedstawieniach szkolnych („Fantazy“, „Wesele“) młodzież okazała stanowczo silniejszą i żywszą reakcję, zadowolenie i przejęcie się sztuką, niż t. zw. dorosła publiczność na uroczystych premjerach. Na szkolnych porankach, kiedy przestronną salę teatru Słowackiego od foteli po galerję wypełnia ruchliwa masa młodzieży obojga płci, zapanowała nader miła i świeża atmosfera entuzjazmu i radości. Każde słowo, która pada ze sceny znajduje tu żywy oddźwięk. I na komedji, i na dramacie. Wiadomo, ile wysiłku musi nieraz nauczyciel włożyć w to, by w bezwzględnym spokoju utrzymać w klasie czterdziestu rozbrykanych urwisów. Tymczasem ostatnio na „Mazepie“, w momentach silniejszego napięcia, ośmset zgórą młodocianych widzów siedziało w skrzypiących fotelach „z zapartym oddechem“, tak, że w tej „wielkiej ciszy“ słychać było... najlżejszy nawet szept suflera.

Udział w tych przedstawieniach jest dobrowolny, a jednak w zeszłym roku szkolnym korzystało z nich miesięcznie przeszło 6.000 uczenic i uczniów średnich, szkół krakowskich. W roku bieżącym liczba ta rośnie jeszcze wyżej. Młodzież przyzwyczaiła się już do teatru. Pisze chętnie „recenzje“ i sprawozdania z oglądanych sztuk, dopytuje się o przedstawienia i domaga się dalszych. Jeżeli gdzie jeszcze się spotykamy niekiedy z niezrozumieniem korzyści, jakie daje organizacja szkolnego teatru, to tylko w starszem społeczeństwie.

3.

Zeszłoroczny cykl 7 przedstawień szkolnych obejmował szereg sztuk, przedewszystkiem repertuaru polskiego; był tam Słowackiego „Fantazy“ i „Horsztyński“, Wyspiańskiego „Wesele“, Zabłockiego „Fircyk w zalotach“, Fredry „Zemsta“, Bałuckiego „Dom otwarty“ i Szekspira „Wieczór trzech króli“ (z występami Hanki Ordonówny). Wszystkie te sztuki grane były przez niezwykle sumiennie pracujący zespół teatru Słowackiego, pod osobistem kierownictwem dyrektora Osterwy, do którego młodzież odnosi się z sympatją i kultem. Poszczególne przedstawienia poprzedzane były w teatrze wstępnemi prelekcjami, które wygłaszali profesorowie poloniści szkół krakowskich. Niezależnie od tego odbywały się na lekcjach języka polskiego w szkołach osobne pogadanki na temat „teatralnych wrażeń“ i widzianych sztuk. Opłata za cały cykl wymienionych przedstawień wynosiła 5 zł., płatnych w miesięcznych ratach po 50 gr. W roku bieżącym nowy etap swej pracy rozpoczął teatr szkolny wystawieniem „Mazepy“ Słowackiego z dyrektorem Osterwą w roli tytułowej. Cykl tegoroczny pomyślany jest w ścisłym związku z utworami, należącemi do stałej lektury szkolnej. Na dalsze przedstawienia pójdzie „Cyd“ Corneille'a, „Kordjan“ Słowackiego i „Śluby panieńskie“ Fredry.

Instytucja Teatru szkolnego zawdzięcza swój pomyślny rozwój przedewszystkiem inicjatywie i energji dyrektora Osterwy i kierownictwa literackiego teatru, w osobie posła prof. Bolesława Pochmarskiego, oraz organizacyjnej pracy krakowskiego Komitetu nauczycielskiego z dyr. K. Lewickim na czele.

* * *

(Y) Warto na tem miejscu przypomnieć, że już w roku 1893, we wrześniu odbyło się w Krakowie zebranie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zwołane w celu obrad nad stosunkiem młodzieży szkolnej do teatru. Zebranie to omówił „Czas“ w parę dni później, podając wywody, jakiemi mówcy charakteryzowali dobry wpływ teatru na kształtowanie młodzieży, oraz rezolucję:

„Walne zgrom. poleca Wydziałowi wnieść w tej sprawie memorjał do Wysokiego Sejmu z prośbą, ażeby zobowiązał obie dyrekcje teatrów, we Lwowie i w Krakowie, jakoteż dyrekcje teatrów, prowincjonalnych subwencjonowanych przez Wysoki Sejm: a) do urządzenia przedstawień dla młodzieży stosownych w niedziele i święta po południu, przeważnie autorów narodowych, b) do udzielania ubogim uczniom na te przedstawienia wstępów po zniżonych cenach, na ręce Dyrekcji szkolnych — a to w celu ułatwienia uczniom uboższym korzystania z wyborowych przedstawień scenicznych, oraz zachęcenia ich do uczęszczania na takie tylko sztuki, które mogą w nich wzbudzać szlachetne uczucia i moralnie na nich z korzyścią oddziaływać“.

TADEUSZ KUDLIŃSKI.

Autorzy, w poszukiwaniu.. teatru.

—ooo—

Teatr krakowski wszedł wyraźnie w fazę współpracy z krakowskimi autorami dramatycznymi. W ostatnim sezonie przeszli przez scenę w Krakowie: Pawlikowska-Jasnorzewska, Samozwaniec, Wiśniowski i Bunsz. W obecnym sezonie wchodzą na afisz na razie Braun i Kruczkowski, może i Rostworowski.

Wiadomo, że „Egipska pszenica“ **Pawlikowskiej** osiągnęła najlepsze powodzenie z pośród wszystkich granych sztuk. Dowodzi to, że autorka umiała być dosyć współczesną, a zarazem dostępną dla wymagań dzisiejszej publiczności. Świadczy to o bystrej intuicji Pawlikowskiej, gdyż dzisiejsza publiczność teatralna (zarówno jak i krytyka) jest bardzo silnie zróżnicowana, powiedziałbym nawet rozkapryszona, tak że utrafienie w ogólny smak, wzbudzenie powszechnego zainteresowania jest doprawdy sukcesem nielada. Moment to nie bez głębszego znaczenia i następstw. Panuje bowiem jeszcze — bądź co bądź — w teatrze świadomość ryzyka, przy wystawianiu współczesnego repertuaru polskiego. Kosmopolityczny prąd wśród zawodowych dostawców sztuk, panujący zdawien dawna — sprawił, że do tego najprostszego hasła: „polski teatr dla polskich autorów“ — odnosi się publiczność z nieufnością, sprawiającą daleko idącą powściągliwość u kierownictwa teatru. A nowa polska twórczość dramatyczna jest niezmiernie obfita. Oczywista — nie można powiedzieć, by wśród tej powodzi niegranych i niedrukowanych sztuk były duże ilości utworów wartościowych. Z drugiej strony prosty rachunek prawdopodobieństwa wskazuje, na niepodobieństwo, by z tego tłumu, nie można wyłowić autorów do zapełnienia stosownej części repertuaru naszych teatrów.

Przykre doświadczenie dotknęło teatr krakowski przy wystawieniu sztuk Magdaleny Samozwaniec, Bunsza, Wiśniowskiego, które nie „zrobiły kasy“ i musiały zejść z repertuaru. „Panowie nie lubią miłości“ **Magdaleny Samozwaniec**, to przecież żywa farsa, pełna dowcipu współczesnego i sytuacyj podpatrzonych bardzo zręcznie. Ale tak to już u nas jest, że żąda się więcej od autora swego, niż obcego. Jestem przekonany, że gdyby przylepiono tej farsie cudzoziemskie nazwisko — sukces byłby zapewniony.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z **Bunsza:** Koniem parowym. Tutaj znów odstraszyło publiczność twarde stanowisko krytyki, która bez jakiejkolwiek względności, „zarżnęła“ a raczej nawet jak mówiono „zarżnęła tępym nożem“ tę interesującą sztukę. Rzecz dziwna: krytycy pism warszawskich, którzy „Konia“ oglądali, nie szczędzili autorowi słów uznania i zachęty. Czy więc przysłowie: nie będziesz prorokiem między swymi — jest tak niewzruszalne, że autor polski winien myśleć o debiucie zagranicą (świetny przykład Rittnera) a autor krakowski wystawiać we Wilnie czy Poznaniu?

A była to sztuka, którą warto było zainteresować się. Bunsz pokazał nam bardzo ciekawy, oryginalny teatr, w którym najbardziej palące zagadnienia współczesności ukazane były w formie marjonetkowych uproszczeń; niezmiernie ciekawie wyglądała ta realizacja sztuki pół-malarza, a pół-literata, więc człowieka obdarzonego specjalną zdolnością widzenia i kształtowania. Pozatem zagadnienie kryzysu, cywilizacji technicznej i organizacji przemysłowo-gospodarczej — jest tak żywe i bezpośrednio interesuje każdego, że doprawdy zdumienie mnie ogarnęło, gdy widziałem, że ten strzał poszedł w zupełną próżnię.

Znakomity pisarz K. H. Rostworowski pocieszał mnie jednak: „jak go raz dobrze nie zerżną, to nic z niego nie będzie. Mówię to z własnego doświadczenia“. Podniosło mnie to znacznie na duchu. Swoją drogą pełen jestem podziwu dla Bunsza, że zupełnie nie zraża się rygorystycznem potraktowaniem przez publiczność i krytykę — i pisze dalej. Nowa jego sztuka pt. „50%“, wprowadza w dzisiejsze zmaterjalizowane stosunki — Świętego. Wierzę mocno, że Bunsz zdobędzie scenę. Byłoby absurdem: gdyby utalentowany i bardzo oryginalny pisarz został tępo utłuczony.

Rzecz prosta, że powodzenie „Egipskiej Pszenicy“ podnieca autorkę do dalszych realizacyj. Nowe sztuki Pawlikowskiej to „Niebiescy zalotnicy“ i „Mrówki“ i „Nagroda literacka“. — Jedną z tych sztuk ujrzymy na scenie w bieżącym sezonie.

Nie zdobyła też publiczności komedja **Wiśniowskiego** „Dziesięcioro“ — jakkolwiek pełna miłej pogody i humoru o typie właściwym rasowej, polskiej komedji. Przechodząc do dwu autorów, którzy w tym sezonie zadebiutują w krakowskim teatrze: Brauna i Kruczkowskiego, stwierdzić musimy, że są to dwaj pisarze stojący w swej twórczości na pograniczu przeszłości i przyszłości polskiej. W obu sztukach: Brauna „Rewolucji“ i Kruczkowskiego „Kordjanie i chamie“ — mamy do czynienia z żywym stosunkiem do przeszłości historycznej, a zarazem z zapytaniem w kierunku przyszłości. Jakkolwiek autorów tych rozdziela ideowo — niemal przepaść — jednak związani są przecież tym wspólnym wysiłkiem w zajęciu stanowiska wobec przeszłej i przyszłej Polski.

Jeśli idzie o **Jerzego Brauna,** to jest to wprawdzie autor zamieszkały obecnie w Warszawie, jednak dużym okresem swej twórczości związany z Krakowem literackim — a nawet dziś wyraźnie tu grawitujący. Po czasach pierwszej młodości, ideowo-radykalnie zorjentowanych, przeszedł Braun poważne studja filozoficzne, by wreszcie w polskiej myśli romantycznej znaleźć odpowiadający mu grunt, do współczesnego tworzywa. W redagowanym przez siebie „Zecie“ — rozwija od dłuższego czasu i aktualizuje program romantycznego mesjanizmu, jako rdzennie polskiej doktryny filozoficznej i artystycznej. Zwolna poczyna się wykrystalizować — także na gruncie krakowskim ten kierunek neo-romantyzmu, którego inicjatorem — jak się rzekło, orędownikiem i przywódcą jest Braun. Uwagi te powyższe były potrzebne, by wyjaśnić choćby pobieżnie teorję teatru Brauna, teatru t. zw. „antynomialnego“. Chodzi tu o stworzenie, a raczej odrodzenie polskiego teatru, już nie tylko przez to, by polscy pisarze na scenę wkroczyli, ale by odszukać istotną, rdzenną formę teatru narodowego, polskiego. Nawiązując do Krasińskiego — w nim upatruje Braun prekursora tego antynomialnego teatru, założonego na tragicznej antynomji rozumu ludzkiego, jako na istocie walki dwu przeciwstawnych pierwiastków: uczucia i poznania. Antynomja ta urasta poza jestestwem człowieka do obszerniejszych kompleksów sprzeczności, w postaci walki wrogich idei — powiedzmy: prawicy i lewicy — hrabiego Henryka i Pankracego. O ile ta walka sprzecznych zasad — jako istota dramatu mogła dawniej rozgrywać się w nutach indywidualności ludzkiej — to dziś wobec schyłkowego kry-

Teatr współczesny we Włoszech.

Z. Jachimecki: „Rzut oka na współczesny teatr włoski". Kraków 1933.

Jakże wiele można się dowiedzieć z tej małej 36-stronnicowej broszurki. Naprzykład: o publiczności gorąco przywiązanej do teatru, niesłychanie żywej, reagującej spontanicznie i bezapelacyjnie na przedstawienie, bezwzględnej i nie czekającej na pojawienie się krytyk, by zadecydować o powodzeniu. Oddajmy tu głos autorowi: „Starorzymskie „pollice verso", które decydowało o życiu gladjatora, zmieniło się tu w gwizdanie, które we włoskiem życiu teatralnem ma znaczenie wyroku skazującego. Byłem świadkiem takiej właśnie pra-premjery w Rzymie, po której nie miało już na gruncie włoskim nastąpić żadne dalsze przedstawienie wystawionej sztuki. Była nią, niestety, sztuka polskiego autora „Aszantka" Perzyńskiego, rzecz doskonale napisana i słusznie uznana za jedną z najudatniejszych sztuk polskich w pierwszem dziesięcioleciu XX w. Przyjmowano ją korzystnie po pierwszym akcie, nie protestowano po drugim, ale kiedy koniec sztuki — zamiast zabójstwa popełnionego na Aszantce — przyniósł rozwiązanie w postaci samobójstwa stoczonego na dno upadku bohatera-mężczyzny, duch włoski zbuntował się przeciwko takiemu „morałowi" sztuki polskiego autora i publiczność strąciła ją ze skały tarpejskiej".

Niemniej interesujących szczegółów dowiadujemy się z broszury prof. Jachimeckiego o włoskich aktorach, a przedewszystkiem o aktorach ludowych, grających z nieporównanym talentem charakterystycznym w teatrach djalektowych. Maluje nam naprzykład autor barwny portret sycylijskiego komika, Angela Musco: „Od lat dziesięciu jest on komandorem korony włoskiej, ale nie na długo przed jej otrzymaniem był analfabetą. Uczył się ról nie czytając, lecz słuchając cudzej lektury... Zespół jego nie ma szablonowych sił aktorskich, nikt w nim nie kończył szkoły dramatycznej. Wszyscy aktorzy Musca pochodzą bezpośrednio z ludu i w wykonywanych sztukach nie zacierają tego pochodzenia... Angelo Musco jest spadkobiercą starej „commedia dell'arte". Bardzo często robi na scenie i mówi coś odmiennego, niż jest w roli. Improwizuje śmiało, nieraz wprawiając w zakłopotanie swoich partnerów. Ale i oni są spadkobiercami teatru Pantalona i Brighelli, Arlekina i Scaramuccia. Autorzy, którzy dają im swoje sztuki do wykonywania nie mogą przewidzieć, co się stanie na premjerze. Pirandello napisał dla Musca sztukę p. t. „Beretto a sonagli" i w ekscentryczny sposób włożył do akcji jedną scenę z ulubionej sztuki Musca z „Paraninfu" (t. zn. swat) liczył na wdzięczność aktora. Na premjerze Musco grał wiernie sztukę Pirandella aż do miejsca, w którem miała się skończyć zapożyczona z „Paraninfu" scena, ale po niej nie wrócił już więcej do tekstu „Beretto a sonagli" i do końca grał swojego ulubionego „Swata". Charakteryzuje również prof. Jachimecki najważniejszych aktorów teatru literackiego.

Wreszcie: autorzy. Największe zainteresowanie czytelnika budzi oczywiście postać Luigi Pirandella, o którym pisze autor, że: „Coś z wulkanicznej gleby sycylijskiej przeszło w krew tego znakomitego pisarza. Miałem sposobność dwukrotnego spotkania się z Pirandellem i długiej z nim rozmowy. Zdawało mi się, jakby autor „Sześciu postaci w poszukiwaniu za autorem" kipiał wszystkiemi namiętnościami swoich bohaterów, o których i za których mówił z nieopisanym zapałem. „Dowiadujemy się też o ostatniej sztuce Pirandella p. t. „Trovarsi", („Odnaleźć siebie samego"). Problemat psychologiczny tej sztuki w zadziwiający sposób przypomina pewien ustęp wiersza młodego poety polskiego, Krakowianina z pochodzenia, obecnie zamieszkałego w Poznaniu, Jana Sztaudyngera. Wiersz ten p. t. „Ballada o Stanisławie Wysockiej" przedrukowaliśmy w zeszłym roku w „Czasie" z okazji gościnnych występów znakomitej tragiczki.

Ona mogąc być „wszystkiemi", dziś już sobą być nie może,
Zagubiła się w swej duszy, jak w swych włosów ciemnym borze,
Już się cudzym głosem modli, cudzym głosem z siebie woła...

Tematem wspomnianej sztuki Pirandella jest aktorka, która porzuca scenę, ponieważ sądzi, że stwarzając coraz to inne postaci, nigdy nie może być sobą. Ostatecznie jednak przekonywa się, że właśnie tylko na scenie jest sobą, bo tylko tam jest twórcza.

Krótką tylko wzmiankę znajdujemy o obecnej twórczości Sycyljanina, Rosso di San Secondo, którego sztuka „Ileż namiętności w... marjonetkach", grana przed paru laty w naszym teatrze, wywarła niezapomniane, ogromne wrażenie. Czemuż żadna scena polska nie wystawia nowych dzieł Rossa di San Secondo? Czemuż nikt nie wznowi „Marjonetek"? Czyż doprawdy nie byłoby już publiczności dla takiej sztuki?

Warto jednak wspomnieć jeszcze o wybornym ustępie poświęconym „Miłosnej tragedji" Sema Benelli'ego, autora znanej także u nas „Uczty szyderców". Benelli, nie godząc się na teror polityczny faszyzmu, złożył mandat do parlamentu i w tej „Miłosnej tragedji" „ogłosił manifest tolerancji politycznej, przebaczenia i miłości braterskiej, zakończony beznadziejnie smutnym akordem zupełnego zwątpienia".

Krytyczną ocenę znalazła u prof. Jachimeckiego twórczość Marinettiego. Dowiadujemy się również z omawianej broszury, że publiczność niezbyt chętnie przyjmuje sztuki wodza włoskich futurystów.

Na niejedno jeszcze pytanie, tyczące się włoskiego teatru pragnęlibyśmy jeszcze otrzymać odpowiedź od prof. Jachimeckiego, np. jakie są społeczne i artystyczne tendencje młodej generacji włoskich autorów, o ile współczesne zjawiska życia publicznego odbijają się na ich twórczości, jakie są prądy artystyczne wśród aktorów Italji. Miejmy nadzieję, że prof. Jachimecki znajdzie może, poza zakresem swych właściwych prac naukowych, nieco wolnego czasu i wzbogaci literaturę naszą obszerniejszem dziełem o współczesnym włoskim teatrze. Gdy poznajemy piśmiennictwo obcych narodów, budzimy w nas samych nowe pierwiastki twórczości.

Wojciech Natanson.

Premjery w teatrach polskich.

„Sprawa Dantona" Przybyszewskiej. Teatr Polski w Warszawie. Reż. Zelwerowicz.

Przyszły historyk scen stołecznych będzie miał prawo zakreślić tegoroczny sezon — czerwonym atramentem. Powstały w Warszawie dwa nowe teatry. Jeden z dotychczas istniejących zmienił kierownictwo. Teatr „Mały", który w ostatnich czasach bałamucił się rewjowo, wrócił na drogę cnoty dramatycznej. Co najważniejsze: oba teatry szyfmanowskie, Polski i Mały uzyskały opiekę Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej i dzięki niej będą mogły wrócić do swej świetnej tradycji, polegającej na umiejętnem łączeniu repertuaru klasycznego ze współczesnym.

W chwili obecnej skupiają się dokoła Teatru Polskiego najlepsze nadzieje. Rozporządza on dużemi zasobami technicznemi oraz wybornym i pełnym zapału zespołem; posiada szereg twórczych indywidualności i doskonałych organizatorów. Nic dziwnego, że plany tego teatru są śmiałe: „Miarka za miarkę", w reżyserji Warneckiego, z dekoracjami Daszewskiego i z udziałem zdolnych aktorów młodego pokolenia jest wydarzeniem. (Wiadomo, że ta komedja szekspirowska będzie tu po raz pierwszy wystawiona w Polsce; rzecz ciekawa, że wywarła ona jednak wpływ na teatralne koncepcje naszej awangardy artystycznej, tak, że wydana przed kilku laty książka Krasowskiego o narastaniu teatru, właśnie „Miarkę za miarkę" obok „Dziadów" bierze za punkt wyjścia). Z początkiem listopada pójdzie „Kościuszko pod Racławicami" z samym Zelwerowiczem w roli Lichockiego.

To plany; a praca dotychczasowa? Rozpoczęto śmiało „Sprawą Dantona". Jest to sztuka, co do której wszyscy się zgadzają, że nosi znamiona dużego talentu, a jednak przed premjerą warszawską tylko teatr lwowski odważył się na jej wystawienie. Nietrudno się domyśleć, dlaczego tak się stało: utwór p. Przybyszewskiej rozmiarami, formą, rozległością poruszonych zagadnień i naturą tematu nastręcza nielada trudności inscenizacyjne i niejeden dyrektor wolał cofnąć się przed tem zadaniem, niż... potknąć się na niem.

Temat „Dantona" znany już jest zapewne naszym czytelnikom. Jest to mimowolna i przez los sprawiona walka dwóch indywidualności. Oryginalnym początkiem tej walki jest dążenie Robespierre'a do ratowania Dantona i pozyskania go dla swojej idei. Lecz decydująca rozmowa z Dantonem, która miała sprowadzić zgodę między dwoma działaczami przekonała Robespierre'a tak gruntownie o szkodliwości Dantona, że przechyla się na stronę fanatyków, żądających na niego gilotyny. Lecz już po wykonaniu wyroku śmierci okazuje się, że Danton to symbol siły, której zgładzić nie można, symbol nieokiełznanej zachłanności życiowej, która wypacza najczystsze zamiary i na bezdroża prowadzi najzbawienniejsze wysiłki rewolucji.

Sztuka p. Przybyszewskiej nasuwa jedno zastrzeżenie: autorka rzuca pewne tezy socjologiczne i opiera je na czem? Na lotnych piaskach historji. Wiadomo jak chwiejne są gmachy, które buduje Clio. Obraz Wielkiej Rewolucji malowany przez Hipolita Taine'a został bardzo silnie skrytykowany przez następne pokolenie historyków, którzy zarzucili mu wręcz — błędne korzystanie ze źródeł. Czyż nie powinno nas to uczyć krytycyzmu?

Niewątpliwie jednak jest „Sprawa Dantona" sztuką bardzo wartościową. Teatralnie niektóre miejsca są wspaniałe, np. scena w trybunale rewolucyjnym, gdzie Danton, potęgą swej demagogicznej wymowy zyskuje sobie entuzjastyczny aplauz galerji, unicestwia autorytet oskarżycieli i zdaje się być krok od ocalenia — gdy nagle mała niezręczność niszczy i psuje wszystko. Ta scena, jak zresztą i całe widowisko jest pierwszorzędnie wyreżyserowana przez Zelwerowicza; tłum jest tu żywy, prawdziwy i... bardzo francuski. Także scenę w konwencie uważam za arcydzieło reżyserji.

Dwie ogromne role dźwigali na potężnych barkach: Junosza (Robespierre) i Samborski (Danton). Wiadomo jaki ogrom pracy wkłada Stępowski w każdą swą rolę. Każdy gest i powiedzenie są obliczone dokładnie. Jest to przytem aktor, który świetnie umie grać spojrzeniem, milczeniem, jednym ruchem ręki, spokojnem słowem po namiętnej ciszy. Szkoda tylko, że chwilami głos Junoszy miał trochę starcze brzmienie.

Samborski grzmiał, cierpiał, rozpaczał, porywał ogniem wymowy, zapadał w depresję i znów się budził do szaleństwa. Był żywiołem.

Przy takich protagonistach niełatwo było wybić się reszcie licznego zespołu. Udało się to jednak niektórym, a zwłaszcza naszym dobrym znajomym z Krakowa, Fabisiakowi i Fritschemu.

Wn.

„Milcząca Siła" Morozowicz-Szczepkowskiej, reżyserja Z. Modrzewskiej. Teatr Polski w Poznaniu.

Treść tej sztuki, bardzo zresztą nikła to charakterystyka „nowej" kobiety, samodzielnej pracowniczki, a zarazem matki dorosłego syna, która swoją siłą życiową czerpie ze swojej pracy, a mężczyznę, dawnego jej kochanka, zjawiającego się w jej życiu nanowo i pragnącego ją poślubić — odrzuca jako niepotrzebnego.

W „Sprawie Moniki" nie raczyła Szczepkowska wpuścić mężczyzny na scenę, ale od początku do końca przepoiła wszystko jego fluidem. W „Milczącej sile" pojawia się on wprawdzie, ale nie odgrywa żadnej roli, jest poprostu poza nawiasem, bezużytecznym rekwizytem przeszłości, niedorosłym do powagi zagadnień, przejmujących kobiety.

„Sprawę Moniki" możnaby nazwać do pewnego stopnia sztuką symboliczną, mężczyzna „który jest chociaż go niema" urasta samorzutnie do godności dyskretnego symbolu, a w „Milczącej sile" weszła Szczepkowska już otwarcie na niwę symboliczną i to był błąd. „Milcząca siła", tytułowa bohaterka sztuki, wyszła niestety na scenę i rozgadała się. Trzeba wyjątkowych warunków zewnętrznych Wysockiej, aby to gadulstwo mogło wywierać wrażenie.

Ratuje sztukę jej atmosfera. Jest to radosna gorączka zbiorowej twórczości kobiecej, atmosfera dufna w sobie, płodna w wielkie pomysły, przepojona elektrycznością, entuzjazmem i pragnieniem by „pchnąć świat nowemi tory". Słowem, sztuka choć pozszywana, ale z kawałków serca, mniej udana od „Sprawy Moniki", ale potrzebna autorce, a więc i nam, a zatem w pełni usprawiedliwiona.

Dr J. Sztaudynger.

Z innych nowości polskich autorów, granych w październiku wymienić należy **„Firmę"** Hemara w „Nowej Komedji" i Anatola Sterna **„Szkołę Genjuszów"** w teatrze Letnim w Warszawie, oraz sztukę znanej reżyserki p. Z. Modrzewskiej **„Błędne koło Krystyny"**, wystawione przez teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. Podkreślić należy także wielkie powodzenie dramatu Rostworowskiego **„U mety"**, którego premjera odbyła się dwa lata temu w Krakowie, a który został obecnie wznowiony przez teatr Narodowy w Warszawie.

Kronika.

Objazdowe Teatry polskie.

Roli, jaka na kresach wschodnich przypada tym teatrom nie trzeba tu chyba tłomaczyć. W pierwszych dniach października rozpoczął 3-ci sezon swej działalności Teatr Polski **w Łucku**, pozostający pod dyrekcją p. A. Rodziewicza. Wobec włączenia kilku miast z województwa lubelskiego w obręb działalności teatru i przez zwiększenie zespołu, będzie operował dwiema grupami, dając dwie premjery miesięcznie tak, że ogólna ilość wystawionych sztuk w bieżącym sezonie przekroczy 20 premjer.

Sezon otworzy w Łucku Katerwy „Przechodzień", a jednocześnie w Równem Perzyńskiego „Dziękuję za służbę".

Teatr opiera się o zorganizowany zespół ludzi dobrej woli — „Towarzystwo Teatru Polskiego na Wołyniu", o wszystkie samorządy miejskie i powiatowe Wołynia, które wspomagają go finansowo, oraz o wojewodę, inicjatora i spiritus movens całego przedsięwzięcia. Jest objazdowym w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Dociera do zapadłych kątów! regularnie, w zgóry oznaczonych terminach, każda sztuka jest grana we wszystkich miastach powiatowych i w miastach mniejszych jeszcze, jak Ostróg lub Kiwerce. A przytem jest stosunkowo tani. Ceny wahają się w granicach od 4 zł. do 49 gr.

Wojewódzki Teatr objazdowy **w Białymstoku,** zorganizowany na podobnych podstawach, a pozostający pod kierunkiem dyr. Otrębskiego, rozpoczyna sezon równocześnie w Grodnie i Białymstoku komedją Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat". Teatr ten rozszerza w bieżącym sezonie swoją działalność i na inne miasta województwa białostockiego, nawiązując już kontakt z Wołkowyskiem i Bielskiem, które w ubiegłym sezonie pozbawione były zupełnie odwiedzin dobrego teatru.

Z polskich miast kresowych nie będzie miał w tym roku teatru **Lublin.** Jakoś żaden kandydat na dyrektora nie doszedł do porozumienia z władzami miejskiemi.

Natomiast **w Stanisławowie** powstała nowa placówka. Istniał tam jedynie teatr amatorski, połączony z towarzystwem muzycznem im. Moniuszki. Rok 1932/3 był zwycięstwem paroletnich wysiłków dzięki szeregowi przedstawień „popularnych" po zniżonych cenach, wypełnionych repertuarem poważnym („Wesele", „Sułkowski", „Panna Maliczewska" „Grube ryby"). Tego roku tow. Moniuszki próbuje stworzyć teatr zawodowy i zawarło umowę z p. Zuzanną Łozińską. Otrzymuje ona od towarzystwa prawo z bezpłatnego korzystania z sali teatralnej, sceny, szatni i rekwizytów. Pozatem zarząd miasta zwolnił ją na przeciąg jednego roku od podatku widowiskowego od biletów wstępu.

— Jedną tysiączką i to pożyczonych złotych rozpoczynam prowadzenie teatru w Stanisławowie — podkreśla p. Łozińska. Amatorzy dotychczasowego zespołu Teatru im. Moniuszki przyrzekli mi bezinteresowny współudział w sztukach, które będą tego wymagały. Oprócz klasycznego dramatu i komedji, co sobotę popołudniu będą odbywały się przedstawienia dla szkół, a każdego wtorku o 5.30 przed wieczorem będą grane bajki dla dzieci. Mamy też zamiar objeżdżać niektóre większe miejscowości Województwa stanisławowskiego, jak Kałusz, Kołomyję, Nadwórnę, Stryj i Tłumacz i w ten sposób szerzyć sztukę, a zarobić na życie.

Otwarcie tego teatru, któremu życzyć należy jaknajbardziej powodzenia — nastąpiło pierwszego października komedją Fredry „Damy i Huzary". Podkreślić należy, że w teatrze tym jako reżyserzy, a także aktorzy pracować będą m. in. Niewiarowicz z Bydgoszczy, Siemaszkowa Edward Żytecki i Antoni Piekarski z Warszawy, Strachocki ze Lwowa.

Konkurs na sztukę o El. Orzeszkowej. Tow. Przyjaciół Literatury i Sztuki w Grodnie rozpisuje konkurs na utwór sceniczny, odpowiedni do odegrania w rocznicę śmierci Elizy Orzeszkowej.

Ustawa widowiskowa znajduje się w chwili obecnej w ostatecznem opracowaniu rządu. Ustawa rozciąga się na widowiska wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem kinematograficznych, które zostaną objęte ustawą odrębną. Projekt traktuje nieco odmiennie od innych widowisk również przedsiębiorstwa teatralne. Podczas gdy na imprezy wszelkiego rodzaju wydawanie koncesji projekt przekazuje starostom i wojewodom w dziedzinie koncesji na przedsiębiorstwa teatralne prawo zezwalania na ich prowadzenie zostało zastrzeżone — decyzji władz centralnych. Pewną nowością będzie uzależnienie koncesji od decyzji Min. W. R. i O. P., które obok udziału w wydawaniu koncesji będzie miało zastrzeżony nadzór artystyczny nad widowiskami teatralnemi.

Organizacja widowni: Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej, które zgodnie ze swym statutem, wprowadza do swego zrzeszenia członków wspierających, opłacających minimalną składkę członkowską, a korzystających zato z daleko idących ulg. Ulgi te umożliwią nawet skromnie zarobkującym uczęszczanie do teatru.

Teatr Wielki we Lwowie rozpoczął parę dni temu nowy sezon wystawieniem „Bachantek" Eurypidesa w przekładzie Kasprowicza. A więc, niestety, nie „Kleopatrą" Norwida, jak wieści głosiły.

Adam Ciompa, autor powieści „Duże litery", ukończył sztukę teatralną „Diogenes", która mimo swego tytułu ma charakter współczesny.

Teatr zagranicą.

Wiedeń artystyczną stolicą Niemiec. Hitlerowski system rządzenia nigdzie może nie wywołał takiego spustoszenia, jak w dziedzinie sztuki.

Wszystko co nosi na sobie znamiona talentu, odwagi i rozmachu przenosi się poza granice Rzeszy, zwłaszcza do Wiednia. Toteż stolica naddunajska staje się powoli artystyczną stolicą Niemiec, miejscem, w którem najbardziej utalentowane i twórcze czynniki niemieckie wyznaczyły sobie spotkanie. Do Wiednia przybywają, albo już przybyli przedewszystkiem artyści, którzy się tutaj urodzili, ale następnie także i ci, którzy będąc rodowitymi Niemcami z Rzeszy, nie są w stanie oddychać atmosferą „Trzeciego Państwa". Toscanini, Bruno Walter, Klemperer, Basserman, Moissi, Homolka, Reinhard, Massory, Pallenberg i t. d. Nic dziwnego, że teatry, koncerty i wszelkie imprezy artystyczne cieszą się obecnie w Wiedniu niebywałem powodzeniem. Zwłaszcza teatry, co jest jeszcze jednym argumentem przeciw tezie pesymistów, głoszących, że „teatr się skończył". W Burgtheater grana jest np. z ogromnem powodzeniem sztuka młodego poety Schreyervogla „Habsburgerlegende", dramat austrjacki, ale wybiegający swą treścią daleko ku ogólnoludzkim horyzontom, ujmujący bardzo interesująco sprawę upadku potężnego państwa. Główną rolę gra świetny aktor, Raoul Aslan. W „Volkstheater" — wygnańcy z Rzeszy: Ese Basserman, P. Morgan i Tilla Durieux grają w sztuce Alsberga „Konflikt". Przedstawienie nosiło cechę doskonałej gry zespołowej, całkowicie wyrównanej. Wreszcie teatr „Komödie" gra angielską sztukę Amstronga „Dziesięć minut alibi" z Homolką, Feldhammerem i Elmą Bulla.

Nowe sztuki zagranicą: W ramach organizowanego od 15 bm. Tygodnia Sztuki Niemieckiej, Teatr Kameralny **w Monachjum** na zlecenie kanclerza Hitlera wystawi nową sztukę Gerhardta Hauptmanna pt. „Złota Harfa". Hauptmann przybył do Monachjum, aby osobiście kierować próbami. Wieczór będzie miał charakter specjalnie uroczysty. Przybycie swe zapowiedział min. Goebbels, oraz szereg czołowych osobistości kół rządowych.

Wedle słów autora sztuka, która „dzieje się w dwudziestych latach ubiegłego stulecia nie posiada tła historycznego... jest to sztuka kameralna, przepojona romantyką owych czasów, odznaczających się pewną specjalną wrażliwością, ale stosuje się równie dobrze do czasów dzisiejszych. Jest przykładem cichego heroizmu".

Największy sukces ze wszystkich wystawionych w tym sezonie na scenach **londyńskich** sztuk teatralnych osiągnęła komedja Sommerset Maughama p. t. „Sheppey". Sheppey to nazwisko bohatera sztuki, biednego fryzjera londyńskiego, który pewnego poranka wygrywa miljon funtów na loterji. Perypetje fryzjera miljonera, który mimo energicznych protestów swej rodziny pragnie cały majątek rozdzielić między wydziedziczonych przez los, stanowią osnowę komedji.

Sheppey jest według słów autora ostatnią komedją Sommerset Maughama, który zamierza teraz porzucić całkowicie scenę dla powieści.

W Paryżu „Théatre Michel" wystawia nową sztukę Steve Passeur'a „Wesoła miłość", „Théatre Montparnasse" przygotowuje rzecz znanego reżysera awangardy francuskiej Gastona Baty „Prosper". Celine znany autor „Voyage au bout de la nuit" napisał sztukę pt. „Kościół". Jest to komedja w pięciu aktach, którą odrzucili po kolei wszyscy dyrektorzy teatrów paryskich, jeśli chodzi o treść, sceniczne uzupełnienie Podróży pod względem literackim słabe. Sztuka Savoir'a „Maria" grana w teatrze „Ambassadeurs" przedstawia historję kobiety, „która się lubi poświęcać" i odstępując swej przyjaciółce kochanka jednak nie uszczęśliwia nikogo.

Bruno Jasieński w czeskim teatrze. Grupa teatralna „D. 34" w Pradze gra sztukę Brunona Jasieńskiego p. t. „Bal manekinów". Sztuka ta jest połączeniem tendencji socjalistycznej z próbą urzeczywistniania zasad awangardy literackiej.

Defetyści. W waszawskim tygodniku „Epoka" ukazał się niedawno artykuł powierzchowny, w którym autor twierdził, że dzisiejszy teatr znajduje się wstanie upadku i rozkładu. „Tygodnik ilustrowany", omawiając ten artykuł wykazał faktami i cyframi jak dalece jego tezy były niezgodne z prawdą. Ale nie powstrzymało to innych „defetystów teatralnych" od szerzenia nastrojów panicznych; w jednym z ostatnich numerów „Świata" zamieszczono notatkę o upadku teatrów paryskich. Autor tej notatki twierdzi między innemi, że Teatr Sary Bernhard został ostatnio oddany do użytku operetce. Tymczasem wystarczy rzucić okiem na jakikolwiek dziennik paryski, aby znaleźć tam wiadomość, że Teatr Sary Bernhard gra w chwili obecnej i to z dużem powodzeniem „Damę kameljową" Dumasa! Oto na jakich podstawach opierają się teorje o „kryzysie teatru".

Od Redakcji.

Numer dzisiejszy poświęcamy w przeważnej części teatrowi krakowskiemu ze względu na przypadającą w dn. 21 b. m. rocznicę otwarcia teatru w nowym gmachu przy placu św. Ducha. W przyszłym numerze rozpoczniemy druk cyklu artykułów, w których podawać będziemy krótkie charakterystyki najważniejszych współczesnych pisarzy dramatycznych p. t. „Jedni przez drugich", a więc kreślone przez ich kolegów po piórze.

Odsyłamy ponadto czytelników do feljetonu w bieżącym numerze naszego dziennika, w którym zamieszczamy interesujący artykuł p. Peipera pt. „Stary mąż młodej żony", który to artykuł ze względów technicznych nie znalazł pomieszczenia w obecnym numerze „Przeglądu teatralnego".

---

zysu, wywołanego ostateczną — zdaje się rozgrywką tej schematycznej prawicy i lewicy — najaktualniejszą istotą dramatu rzeczywistości staje się walka idej, antynomja idej — i ta zasada winna być także osią dramatu teatralnego.

Wskazując na hr. Henryka i Pankracego, jako na przedstawicieli dwu przeciwstawnych sił antynomji globowej, przypomina Braun, że ustępują oni przed cieniem Parakleta, ducha prawdy; w tej oto mesjanicznej doktrynie kończy się teorja polskiego teatru antynomialnego Brauna. A więc: istotą teatru jest walka, dramat rzeczywistości. Walka, to antynomja rozumu. Antynomja skończyć się winna w utożsamieniu obu zasad przeciwstawych — w prawdzie. Sensem końcowym jest wiara w erę nowego człowieka. Po pierwszym swym dramacie p. t. **„Europa"**, wystawionym w Warszawie, pisze Braun drugi p. t. **„Rewolucja"**, który niezadługo ujrzymy w Krakowie. W swym planie symboliki ideowej zachowuje Braun w „Rewolucji" postacie hr. Henryka i Pankracego. Wychodzą więc oni ponownie — bardzo współcześni — na scenę, by raz jeszcze rozegrać swój dramat: odbicie najaktualniejszej rzeczywistości i, w ostatecznym starciu dwu biegunów popaść w ciemność bez wyjścia. W epilogu dramatu — autor, jako dramatis persona, walczy o nową przyszłość. O nowego człowieka. Tych usiłowań Brauna, w kierunku stworzenia polskiego teatru, opartych na gruntownem przemyśleniu problemów, niemożna zapoznać. Jest to od długiego czasu — pierwsza oryginalna, twórcza myśl w sztuce polskiej. O ile realizacja tych idei w „Rewolucji" — powiedzie się, przyszłość pokaże. Jednak poważne debaty, przez które sztuka ta przeszła w komisji teatralnej (a której echa niezadługo ukażą się w prasie) — oraz niezmiernie żywe przyjęcie dramatu przez zespół — na próbie czytania — pozwalają wróżyć, że Braun zwycięży w tym pierwszym wysiłku o narodowy teatr.

Widzieliśmy jakie są filjacje Brauna z przeszłością i przyszłością. Można je krótko określić, jako neo-romantyzm, neo-mesjanizm. Inaczej przedstawiają się te stosunki u Kruczkowskiego. Rzecz charakterystyczna: obaj oni wyszli ze wspólnego obozowiska literackiego — z „Gazety Literackiej" roku 1926. Podczas gdy Braun przezwyciężywszy lewicowość, a następnie i prawicowość, szuka a raczej odkrywa cel ostateczny w utożsamieniu zasad, w ich syntezie, o tyle Kruczkowski trwa niezmiennie na pierwotnem stanowisku lewicowem. Po pierwszych próbach poetyckich stanął **Kruczkowski** pewnie w literaturze, przez rewelacyjną swą powieść historyczną p. t.: „Kordjan i cham". W tytule tym kryje się już właściwy sens i postawa autora: rewizjonistyczna, występując przeciwko romantycznemu urokowi powstania 1830 roku, przeciwstawia symbolowi jego: Kordjanowi — chama: Deczyńskiego, nauczyciela ludowego, pochodzącego z chłopów, świadomego krzywd i próbującego o nie walczyć. Inaczej symbolizując — jestto Pankracy. Mamy więc i w tym utworze walkę, antynomję idej. I Braun i Kruczkowski, kończą swe utwory — groźnym pytajnikiem. O ile Braun po tem memento — daje swe credo — o tyle Kruczkowski milczy — jednak wymowa sceny końcowej jest wyraźna. Nie pozwala sobie Kruczkowski na objektywne potraktowanie obu obozów. Stoi twardo przy lewym — jego krzywdę rzuca jako wyzwanie i jako nieme proroctwo dni przyszłych. O ile mówię tu o powieści Kruczkowskiego, to oczywiście to samo dotyczy i jego sztuki, gdyż jest ona sceniczną transpozycją powieści w 13 obrazach scenicznych. Powieść bowiem wzbudziła bardzo szerokie zainteresowanie, a Leon Schiller zachęcił autora do tej scenicznej przeróbki.

Jeśli więc wyżej określiliśmy Brauna jako neo-romantyka — to Kruczkowskiego sklasyfikować wypadnie jako antyromantyka. Dodać tu jednak wypadnie, że walka Kruczkowskiego z romantykiem, jest właściwie uderzeniem w to, co było romantyzmu słabością, w to, co on sam określa jako „kordjanowość". Z tem walczy także i neoromantyzm Brauna, przyjmując z romantyzmu to, co jest w nim mocnego, twórczego, to jest pierwiastki społeczne, chrześcijańskie, godzenie antynomji. I tu byłaby ostateczna różnica między oboma autorami.

Powieść Kruczkowskiego wykazała pierwszorzędne walory artystyczne. Mamy do czynienia z twórcą tak poważnym i odpowiedzialnym, że wątpić nie można o równie mocnych wartościach artystycznych dramatu. Jesteśmy przekonani, że 2 te sztuki będą rewelacją repertuaru krakowskiego.

Dla porządku wspomnieć wypada, że Braun ukończył niedawno wielkie misterjum sceniczne p. t. „Christofer" — zaś Kruczkowski — reportażową komedję satyryczną p. t. „Daubmann". Cytuję te dane z wielką radością, dla unaocznienia żywo i bujnie rozwijającej się twórczości dramatycznej młodego Krakowa.

A na tych nazwiskach nie koniec.

Milczy od pewnego czasu, wskutek choroby — mistrz sceny polskiej **K. H. Rostworowski.** Choroba zaskoczyła pisarza nad nowym dramatem z rewolucji francuskiej p. t. „Czerwony marsz".

Nie doczekali się dotąd realizacji scenicznej inni pisarze krakowscy, czyto dla zbyt śmiałego nowatorstwa formy czy dla trudności innego rodzaju. Myślę tu o awangardzie Tad. **Peipera,** który niedawno złożył teatrowi krakowskiemu sztukę p. t. „Skoro go niema...", o sztuce Franciszka **Kurka,** o Ludwika **Szczepańskiego** dramacie p. t. „Jutro wojna", o sztukach Franciszka **Janczyka,** jak „Płonące róże", oraz „Zrękowiny" (problem zanikania różnic obyczajowych i kulturalnych między wsią a miastem), które zyskały I nagrodę na konkursie teatrów włościańskich. Czekają na swój dzień Feliks **Płażek,** zbyt skromny i nie wychodzący na szeroką arenę — ciekawy autor dramatyczny, dalej utalentowany Marjan **Niżyński** ze swym ciekawym „Dalmino", wreszcie wielki entuzjasta i znawca teatru Wiesław **Gorecki,** którego drukowane dotąd utwory dramatyczne, jak „Winda", „Ostatnia przeszkoda", „Oszust" oraz szereg dalszych, spoczywających w rękopisie, świadczą o doskonałem znawstwie problemów scenicznych, a zarazem o mocnym typie realistyczno-psychologicznym jego twórczości. Gorecki („uczeń" K. H. Rostworowskiego) dał już utwory dojrzałe, domagające się koniecznie próby teatru.

Słyszymy, że pod uwagę teatru krakowskiego wchodzą **Zegadłowicz, Szukiewicz, Waśkowski,** a wreszcie **Turski** i **Krumłowski.**

Z tego krótkiego przeglądu widać, że Kraków literacki tworzy w zakresie dramatu. Że twórczość to bujna, różnorodna, bogata w inwencji, śmiała w poczynaniach i domagająca się gwałtownie życzliwej opieki teatru, który otworzył wreszcie zamknięte podwoje — ale wołać musimy: mało, mało jeszcze. Jeśli wywody moje kogo nie przekonały, niech cyfry mówią: wymieniłem w tym artykule dziewiętnaście nazwisk krakowskich autorów, a ponieważ napewno o kimś zapomniałem — przekroczymy napewno dwudziestkę. A są wśród nich i pisarze o wyrobionych nazwiskach i poważnie zapowiadający się debiutanci — którzy wołają o teatr! Otwórzcie nam teatr!

Pakt 4-ech pogrzebany.

Zgodność opinji Francji i Anglji.

Londyn 21 października.

(PAT) Minister John Simon odbył dziś dłuższą rozmowę z ambasadorem francuskim Corbinem. Rozmowa ta uważana być może jako formalne i faktyczne wszczęcie przez Wielką Brytanję rozmów dyplomatycznych, celem wyjaśnienia dalszych posunięć mocarstw. Ambasador Corbin z polecenia rządu francuskiego oświadczył Simonowi przedewszystkiem, **że Francja uważa za wykluczone zastosowanie procedury paktu 4-rech mocarstw w obecnej sytuacji,** pakt ten bowiem w opinji rządu francuskiego **upada z chwilą gdy Niemcy wypowiedziały swoje członkostwo w Lidze Narodów.**

Zastrzeżenia francuskie **spotkać się miały z całkowitem zrozumieniem ze strony Simona,** który miał oświadczyć, że rząd brytyjski również **nie widziałby możliwości powracania w obecnych warunkach do paktu 4-rech.**

Anglja chce konferencję odroczyć.

Simon oświadczyć miał ambasadorowi francuskiemu, że rząd brytyjski pragnąłby wogóle raczej zwlekać z powzięciem jakichkolwiek konkretnych decyzyj i dlatego proponować będzie odroczenie mającej się zebrać w przyszłym tygodniu konferencji rozbrojeniowej na dalsze 3 lub 4 tygodnie aż do całkowitego wyjaśnienia sytuacji w Niemczech, którego nie należy się spodziewać przed 12 listopada br.

Plebiscyt niemiecki wyjaśni sytuację.

Zdaniem rządu brytyjskiego dopiero po odbyciu plebiscytu w Niemczech wyjaśni się, czy stanowisko Niemiec w sprawie rozbrojenia i Ligi Narodów jest ostateczne i czy negocjacje rozbrojeniowe z Hitlerem będą jeszcze możliwe. Rząd brytyjski stoi na stanowisku, **że niema narazie naglącej konieczności naruszania stanu izolacji, jaką Niemcy w danej chwili dla siebie obrały.**

Rząd angielski ogłosi dokumenty.

Simon miał również zakomunikować ambasadorowi francuskiemu, że rząd brytyjski zdecydował podać dziś wieczorem do wiadomości prasy, celem opublikowania jutro w dziennikach zestawienia faktów oraz teksty szeregu dokumentów, aby ułatwić opinji publicznej zorjentowanie się w zaognieniu, wywołanem przez krok Niemiec. Publikacja ta jednak nie będzie zawierała wszystkich dokumentów, lecz tylko te, których ogłoszenie uznane zostało jako nie mogące stanowić zastrzeżeń z punktu widzenia tajemnicy dyplomatycznej.

Przykra rozmowa Simona z ambasadorem niemieckim.

O decyzji opublikowania dokumentów, oświetlających konflikt Niemiec z mocarstwami, Simon powiadomił także dziś po południu ambasadora Niemiec. Rozmowa, jaka przy tej sposobności miała się wywiązać między Simonem a v. Hoeschem miała być wysoce przykra dla ambasadora niemieckiego, którego zauważono wychodzącego z Forreign Office czerwonego od wzburzenia. Rozmowa dotyczyć miała osobistej napaści Neuratha na Simona, który miał nie ukrywać swego oburzenia z racji wystąpienia niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

Ambasador angielski u Paul Boncoura.

Paryż 21 października.

(Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Paul-Boncour przyjął wczoraj wieczór ambasadora angielskiego w Paryżu lorda Tyrrella, z którym odbył dłuższą rozmowę poświęconą kwestji rozbrojenia.

Rozczarowanie z powodu „Białej Księgi".

Londyn 21 października.

(PAT) Ogłoszenie t. zw. „Białej Księgi" wywołało duże rozczarowanie w Londynie. Księga bowiem nie zawiera nic poza suchem zestawieniem dat i faktów od marca do października oraz teksty wszystkich przemówień na sobotniem posiedzeniu biura konferencji rozbrojeniowej wraz z tekstem depeszy Neuratha i odpowiedzi Hendersona. Sens tej publikacji, nie zawierającej nic nowego jest niezrozumiały. Toteż słusznie stwierdza „Daily Herald", że aczkolwiek słuszne było porzucenie przez Simona groźby opublikowania dokumentów, któreby wykazywały, że słuszność w sporze z Neurathem była po stronie Simona, to jednak opinja publiczna w dalszym ciągu jest nieuświadomiona, jeżeli chodzi o dokumenty oficjalne co do tego, co istotnie wydarzyło się w czasie rozmów genewskich.

Niemcy mogą cofnąć decyzję wystąpienia w ciągu 2 lat.

Berlin 21 października.

(PAT) „Berliner Tagblatt" poświęca dzisiejszy artykuł wstępny historji 7-letniego udziału Niemiec w Lidze Narodów. Autor artykułu stwierdza na wstępie, że droga Niemiec do Genewy prowadziła przez Locarno. W dalszym ciągu streszcza on stałe dążenia przedstawicieli Rzeszy w Genewie do równouprawnienia Niemiec, których międzynarodowa współpraca rozbiła się o niemożność uzyskania tego równouprawnienia. Autor stwierdza dalej, **że jurydycznie Niemcy są jeszcze przez 2 lata związani z Ligą i mogą teoretycznie w ciągu tego okresu cofnąć swoją decyzję.** W danej chwili **dalszy udział Niemiec w poszczególnych komisjach zależy całkowicie od rządu Rzeszy.** Rozważania swoje kończy autor zdaniem, które w związku z depeszami, nadeszłemi tu z Londynu na temat paktu locarneńskiego, nabiera specjalnego znaczenia. „Osobny problem — pisze on — stanowi łączność Paktu w Locarno z Ligą Narodów. Problem ten nie może być rozwiązany czysto jurydycznie, lecz musi być rozpatrywany z punktu widzenia politycznego".

Treść noty niemieckiej.

Genewa 21 października.

(Tel. wł.) Wręczona generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów nota niemiecka w sprawie wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów brzmi: „W imieniu rządu Rzeszy mam zaszczyt donieść Panu, że niniejszem Niemcy zgłaszają swe wystąpienie z Ligi Narodów po myśli art. 1., ustęp 3. statutu Ligi Narodów. Proszę przyjąć wyrazy i t. d., podpisano (—) von Neurath".

Ustąpienie Trendelenburga.

Równocześnie z ogłoszeniem treści noty niemieckiej zgłosił swe ustąpienie zastępca generalnego sekretarza Ligi Narodów z ramienia rządu Rzeszy, Trendelenburg. Inni pracownicy niemieccy w Lidze Narodów mają zgłosić swe wystąpienie w terminie późniejszym.

Kampanja wyborcza zaczęta

Goebbels apostołem pokoju.

Berlin 21 października.

(Tel. wł.) Kampanja wyborcza partji narodowo-socjalistycznej rozpoczęła się wczoraj wieczór od wielkiego zgromadzenia w pałacu sportowym, na którem minister propagandy Dr Goebbels wygłosił przemówienie na temat walki Niemiec o pokój i równouprawnienie. We wtorek odbędzie się w pałacu sportowym nowe zgromadzenie, na którem Hitler wygłosi dwugodzinne przemówienie. Mowa jego transmitowana będzie przez wszystkie niemieckie stacje radjofoniczne.

Ulotki wyborcze po 5 fenigów.

W najbliższym czasie wyda rząd Rzeszy 10 miljonów ulotek wyborczych, które będą sprzedawane po 5 fenigów za sztukę.

Zatarg dziennikarski rosyjsko-niemiecki ma być zlikwidowany

Moskwa 21 października.

(PAT) Według wiadomości, otrzymanych w Moskwie, rząd niemiecki poczynił kroki, mające na celu zlikwidowanie sowiecko-niemieckiego zatargu prasowego. Rząd Rzeszy podobno gotów jest udzielić dziennikarzom sowieckim satysfakcji i wszelkiej gwarancji należytego traktowania na równi z innymi korespondentami zagranicznymi w Niemczech. — Propozycje niemieckie mają być obecnie zbadane przez stronę sowiecką, która — jak słychać — nie zajmuje w tej sprawie stanowiska nieprzejednanego. Istnieje możliwość powrotu dziennikarzy sowieckich do Berlina, zaś niemieckich do Moskwy tembardziej, że rodziny wydalonych korespondentów niemieckich dotychczas nie opuściły Moskwy.

Proces o podpalenie Reichstagu

Berlin 21 października.

(Tel. wł.) Na początku dzisiejszej rozprawy zeznawał jako świadek robotnik Organistka, członek partji hitlerowskiej, który utrzymuje, że przed rokiem w drodze do Konstancji spotkał się z dwoma czeladnikami wędrownymi. Jednym z nich był van der Lubbe. Nosił odznakę komunistyczną. Skonfrontowany z Lubbem, Organistka utrzymuje, że jest to ten osobnik, którego spotkał. Poznaje również jego paszport. Zapytany, czy zna świadka Lubbe, odpowiada: „nie".

Następnie udał się trybunał na wizję lokalną, celem ustalenia drogi, jaką odbył van der Lubbe podczas wzniecania pożaru. Wizja odbyła się bez udziału przedstawicieli prasy, lub jakichkolwiek postronnych osób. Przebieg jej pozostaje tajemnicą trybunału.

Przy końcu dzisiejszej rozprawy Dymitrow zwraca się do komisarza policji Heisiga i oświadcza: „Już od miesiąca trwa rozprawa główna, a dotąd nie słyszeliśmy z ust van der Lubbego ani jednego rozsądnego słowa. Zapytuję świadka, który Lubbego często przesłuchiwał, jeszcze raz, niech potwierdzi pod przysięgą, czy wszystkie te zeznania, które stanowią akt oskarżenia van der Lubbego zeznał własnemi ustami i z własnej woli?" Heisig odpowiada: „tak jest". Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Ameryka uzna Sowiety de jure.

Moskwa 21 października.

(PAT) Pomiędzy prezydentem Stanów Zjednoczonych a prezesem CKW. ZSRR. Kalininem nastąpiła wczoraj wymiana not w sprawie uznania de jure i wszczęcia rokowań, dotyczących nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a ZSRR. Tekst obu not będzie opublikowany w Moskwie w ciągu najbliższych kilku godzin.

Jednocześnie dowiadujemy się, że do Waszyngtonu udaje się na rokowania komisarz Litwinow przypuszczalnie bezpośrednio z Ankary, dokąd wyjeżdża prawdopodobnie w niedzielę. Uznanie Sowietów de jure przez Stany Zjednoczone uważane jest w Moskwie za wydarzenie pierwszorzędnej wagi szczególnie w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie, gdzie naskutek zbliżenia sowiecko-amerykańskiego oczekiwane jest powszechnie znaczne odprężenie już w najbliższym czasie. Pozatem w Moskwie koła amerykańskie twierdzą, że National Recowery Association przyznać ma Związkowi Sowieckiemu poważne kredyty finansowe i towarowe.

Ostre dementi Stolicy Apostolskiej

Citta del Vaticano 21 października.

(Tel. wł.) „Osservatore Romano" zamieszcza p. t. „Fantastyczne głupstwa" kategoryczne dementi na temat wciąż powtarzających się pogłosek o rokowaniach między Stolicą Apostolską a Sowietami. „Osservatore Romano" oświadcza dosłownie: Sądzimy, że byłby wreszcie czas położyć kres tym skończonym głupstwom, które nie mają nic innego za podstawę jak tylko fantastyczne i absurdalne domysły.

Henderson i Litwinow kandydatami do nagrody pokojowej Nobla

Sztokholm 21 października.

(Tel. wł.) W kołach politycznych obiegają pogłoski, wedle których największe szanse na otrzymanie tegorocznej nagrody Nobla za zasługi w dziedzinie pokojowej mają prezydent konferencji rozbrojeniowej Artur Henderson i sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow.

Laureat Nobla.

Sztokholm 21 października.

(PAT) Nagroda Nobla w dziale medycyny przyznana została amerykańskiemu lekarzowi Tomaszowi Hunt Morganowi z uniwersytetu Passadena w Kalifornji.

Wizyta prem. Gömbösa w Turcji.

Ankara 21 października.

(PAT) Wczoraj przybył do Ankary z oficjalną wizytą premjer węgierski Gömbös w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Kanyi.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Zemsta".** W niedzielę o 4-tej **„U mety".**
TEATR POLSKI: Dziś o 4 po poł. **„Sprawa Dantona",** wieczorem i codziennie **„Miarka za miarkę".**
TEATR NOWY: Codziennie cieszące się rekordowem powodzeniem wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc".**
TEATR LETNI: Dziś **„Szkoła genjuszów".** W niedzielę o 4-tej **„Stefek".**
TEATR MAŁY: „Lato".
TEATR ŻEROMSKIEGO (Na Żoliborzu): **„Paragraf 245 k. k.".**
TEATR ROZMAITOŚCI: Operetka, farsa i dramat z repertuaru Grand Guignolu.
TEATR ATENEUM: Dziś premjera sztuki p. t. **„Sawinkow".**
TEATR KAMERALNY: „Wróg ludu".
TEATR 8.30: „Yacht miłości".
TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu".**
CYGANERJA: „Miłość, młodość i spółka".
OPERA KOMICZNA: „Lamorra".
NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma".**
TEATR PRASKIE OKO: Rewja **„Prosto z mostu".**
TEATR POPULARNY: Dziś i codziennie **„Nad przepaścią".** We środę 25 bm. premjera sztuki Żytomirskich **„Pod wiatr".**

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Zdobywcy".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji".
Capitol: „Don Kiszot" i dodatki.
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Colloseum: „Sekret kobiety".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Król cyganów" i rewja.
Stylowy: „Kawalkada".
Nowy Splendid: „Wuj Mozes".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „F — 13".



Radjo.

Zezwolenie radjowe jest ściśle osobiste.

Zezwolenie, wydane przez Urząd pocztowy na prawo nabycia, założenia i używania radjostacji odbiorczej jest imienne i osobiste, a jako takie nie może być pod żadnym warunkiem pożyczane lub odstępowane osobom innym.

Prawo, wynikające z upoważnienia, przysługuje zatem tylko osobie w niem wymienionej, oraz najbliższej rodzinie (mąż, żona, dzieci, rodzice), mieszkającej w tym samym lokalu we wspólnem gospodarstwie domowem.

Np. sublokator, posiadający radjourządzenie odbiorcze, nie może powoływać się na zezwolenie właściciela lokalu, lecz obowiązany jest zarejestrować się na własne nazwisko i uiszczać opłaty radjofoniczne na własny rachunek.

Miejsce zainstalowania radjostacji odbiorczej.

Zezwolenie na prawo nabycia, założenia i używania radjostacji odbiorczej upoważnia do posiadania instalacji radjowej tylko pod adresem wskazanym w zezwoleniu.

Na podstawie jednego zezwolenia nie można posiadać jednocześnie dwóch lub więcej urządzeń radjoodbiorczych w różnych mieszkaniach lub różnych miejscowościach.

Jeżeli kto zatem zajmuje np. dwa różne mieszkania, czy to w tej samej miejscowości, czy miejscowościach różnych, i w każdem z nich posiada instalację radjową, powinien mieć i opłacać dwa oddzielne zezwolenia.

W jednem i tem samem mieszkaniu, wskazanem w zezwoleniu, można posiadać dla własnego użytku dowolną ilość urządzeń radjoodbiorczych. Jednak lokal odnajęty sublokatorowi uważany jest w odniesieniu do przepisów radjofonicznych za oddzielne mieszkanie.

Jeden detektor na 27 aparatów lampowych

Radjofonja francuska, której nowa ustawa dała źródła dochodu, a więc i środki do dalszego rozwoju, liczy w tej chwili 1,173.817 abonentów. Bardzo ciekawa jest statystyka aparatów posiadanych przez abonentów radjowych. Okazuje się więc, że we Francji w tej chwili jest tylko 40.952 aparatów detektorowych. Reszta to aparaty lampowe. W ten sposób na jeden aparat detektorowy przypada 27 aparatów lampowych. Świadczy to do pewnego stopnia o zamożności społeczeństwa francuskiego. Wpływy z podatku radjowego wynoszą we Francji 60.000.000 franków.

Program na wtorek 24 października.

7.00: Audycja poranna, 11.30: Przegląd prasy, 12.05: Muzyka wiejska z płyt, 12.30: Dziennik południowy, 12.38: Muzyka baletowa z płyt, 15.40: Muzyka lekka w wyk. zesp. Górzyńskich, 16.40: „Wśród książek", 16.55: Recital fortepianowy J. Kaleckiego, 17.30: Arje operowe w wyk. R. Wragi (bas), 17.50: Wiadomości rolnicze, 18.00: „Impresjonizm" — odczyt p. Puciata-Pawłowskiej, 18.20: koncert M. Trombini-Kazuro, poprzedzony prelekcją Dr Simonówny, 19.25: Felj. aktualny, 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: „Z nowych operetek i rewij", wyk. ork. symf. P. R., J. Radwanówna (sopr.) i J. Popławski (tenor), 22.00: Sport, 22.10: Muzyka z danc. „Oaza".

Program na środę 25 października.

7.00: Audycja poranna, 11.30: Przegląd prasy, 12.05: płyty, 15.40: utwory fort. w wyk. A. Mundi, 16.10: „Piastowa gołąbka w sępiem gnieździe", słuchowisko dla dzieci, 16.40: skrzynka pocztowa, 16.55: Płyty, 17.50: Skrzynka poczt.-rolnicza, 18.20: Piosenki w wyk. chóru Dana, 19.25: „Teatr wyobraźni" — felj. Z. Marynowskiego, 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: Piosenki w wyk. Rentgena i duetu saxofonowego, 20.45: Odczyt „Od cesarskiej kolebki do szafotu" W. Rogowicz, 21.00: Recital z Poznania, 21.20: Recital fort. J. Gimpla, 22.00: Sport, 22.10: Odczyt esperancki, 22.30: Muzyka z „Adrji".

TADEUSZ PEIPER.

Stary mąż młodej żony.

—ooo—

I.

Władek Woźnik miał grać w „Mazepie" Wojewodę. Miała to być jego pierwsza większa rola. Mimo iż w kawiarni nieraz siedziałem z nim przy jednym stoliku, nie widziałem go na scenie. Poszedłem.

Z ogólnych moich upodobań musiało wyniknąć, że jego kreacja, wywodząca się z dawnych wzorów, nie mogła mi się podobać.

Lecz, gdy po spektaklu w kawiarni wypowiadałem moje uwagi, brał je Woźnik tak miłymi chwytami, że postanowiłem pogląd mój na postać Wojewody przedstawić mu w całości.

. . .

Ani na chwilę nie wolno aktórowi zapomnieć, że Wojewoda to stary mąż młodej żony. Ten fakt stwarza tę figurę teatralną, decyduje o jej wyglądzie i o jej słowach, a w miarę rozwijania się dramatu nadaje piętno jej przemianom.

Jest jasne, że stary mąż młodej żony będzie usiłował zmniejszyć różnicę wieku, uczynić ją jak najmniej widoczną i dlatego starać się będzie o wygląd możliwie najmłodszy. Takim powinniśmy poznać Wojewodę na początku dramatu. Zawsze zanim ma ukazać się ludziom, prostuje się, nogi wypręża, dziarsko stuka obcasami. Czasem tylko, na tych kawałkach drogi, które stary pan odbywa niewidziany przez nikogo, znać na jego postawie i chodzie ciężar wieku.

Stary pan pilnuje oczywiście młodej żonki. Nietylko ukrywa ją przed ludźmi jak długo może, wykrętnie tłomacząc jej nieobecność przeszkodami garderobianemi („dotychczas niegotowa i nieprzystrojona"), lecz gdy tuż przed nadejściem gości wypuszcza ją z jej apartamentów, to śledzi, śledzi! Czyżby to był przypadek, że w chwili kiedy żona wchodzi na scenę, słyszymy go właśnie „za sceną"? Jak często u Słowackiego, tak i tu mamy fakt, który mimo iż żadna z osób o nim nie mówi, sam przez się mówi. Zresztą w późniejszej fazie dzieła powie Amelja o Wojewodzie: „Niech się przekona oczyma. Oczy są jego sercem, on innego nie ma". Te oczy starego męża wlokące się za młodą żoną, te oczy kontrolujące, śledcze, to jeden z zasadniczych rysów jego postaci, i zarówno aktor jak i reżyser powinni od pierwszej chwili rys ten teatralizować.

Wiedziony genjalnym instynktem, zaczyna poeta tragedję zazdrości od sytuacji, w której lęki małżeńskie, jeśli istnieją, działają najsilniej: od zabawy w licznem towarzystwie, od tańca. Mus, wyższy od surowego obyczaju starego męża, sprawia, że jego młoda żona dostaje się nagle w środowisko wielu mężczyzn, i to mężczyzn kuszących. Obfite zapewne doświadczenie męskie Wojewody, jego wiedza o miłości pouczają go, że mniej groźną jest dla niego młodość żony niż agresywność jej adoratorów, dlatego śledcze jego spojrzenia, wlokąc się za żoną, nastawione są bardziej, niż na nią samą, na mężczyzn, którzy są obok niej. Nie przepuszczają nawet królowi. Gdy król, wyprowadza Amelję ze sali i szepta jej przy tem do ucha komplement, Wojewoda chce być tuż za nim i zaraz zwraca się do gości: „Za królewskim krokiem Mości panowie, proszę — proszę — bardzo proszę". Nie są to słowa szczerej gościnności; przesadnie powtarzające się „proszę" ma udawać uprzejmość, a w rzeczywistości jest mechanicznem wybrnięciem z sytuacji, w której silny afekt spowodowany widokiem króla pochylonego ku Amelji, nie mógł wypowiedzieć się i tylko zaciążył na słowach wypowiedzianych do gości.

W reżyserji Osterwy spektakl pozbawiony jest poloneza. Niesłusznie. Polonez spełnia w „Mazepie" dwie funkcje: 1) Psychologiczną, bo może ukazać nam wzajemne ustosunkowania osób. Więc wzajemny stosunek młodej Amelji i jej pasierba, zaloty króla kobieciarza, żarty sowizdrzalskie Mazepy. No i lęki Wojewody. Idąc w parze ostatniej, powinien on niespokojnie wychylać się z szeregu, aby obserwować króla rozczulonego Amelją, powinien czynić to w sposób zamaskowany tak, jak to na jego wiek i jego dumę przystało. Tego poloneza można tak wyreżyserować, że byłyby w nim zawarte dramaty wszystkich figur. Alejami ogrodowemi, terasami i krużgankami zamku snują się pary, które pod działaniem czarów muzyki i nocy mimowolnymi odruchami, a czasem nawet nieświadomymi, bezsłownie ujawniają tajemnicę swych dusz. 2) Polonez spełnia nadto funkcję kompozycyjną, bo wraz z iluminacją ogrodu i rzęsistem oświetleniem zamku należy do owych momentów radosnych, których złączenie z tragedją było naczelną intencją autora. Postulat łączenia pierwiastka komicznego z tragicznym znalazł szerokie miejsce w programie romantyzmu europejskiego (dla naszych poniżaczy programów artystycznych powtarzam: w programie!) Rozwijając tę programową ideę, pokusił się Słowacki o taką odmianę połączenia obu pierwiastków, aby — zamiast przeplatać się sobą wzajemnie — ustosunkowane były do siebie na zasadzie stopniowanej kolejności. Dlatego w tytule umieścił imię Mazepy t. j. figury, która, jak całe dzieło, przechodzi stopniową przemianę od tonów radosnych do żałobnych i tem ilustruje najogólniejszą intencję twórczą autora, tę, która nadała linję całemu dziełu. Dziś ten początkowy ton tragedji choć uwolniony od programowych uzasądnień, posiada nadal swą słuszność teatralną.

Z gośćmi naszły starego męża podejrzenia. Zgodnie z jego męskiemi doświadczeniami skierowuje je na razie nie przeciwko młodej żonie, lesz przeciwko jej młodemu adoratorowi. Przeciwko Mazepie. Gdy żąda od króla usunięcia go z zamku, ma jedno przemówienie znakomite:

Królu, proszę o to:
Wypraw ty mi z zamczyska tę laleczkę złotą,
Wypraw ją — bo już Panie Miłościwy ranna,
To jak się dotknę — stłuc się gotowa jak szklanna.
Ja żony nie posądzam, to święta kobita...
Lecz ten paź, on się czegoś tu królu dopyta —
Ja ciebie może Panie Miłościwy nudzę,
Lecz powiadam, jeśli chcesz w dalszej usłudze
Mieć twojego dworzanina, to go wypraw prędzej —
On się tu może zgubić, jak worek pieniędzy —
Złoto wabi — on cały złoty — toć ukradną —
Wypraw go Mciwy Panie, ma figurkę ładną,
Ja się o niego boję...

Tu przejawia się nowy rys Wojewody: ironja. Kilka świetnych jej momentów wystąpi jeszcze w toku dzieła, czasem pojawi się podobny do niej humor wisielczy lub spokrewniona z nią złośliwość, która stanie się jednym z fundamentalnych rysów Wojewody i wywrze wpływ na wiele jego czynów. Takie wprowadzenie we figurę starego męża starczej złośliwości, ironji i wisielczego humoru jest wspaniałym czynem psychologicznym Słowackiego. Niestety nie widzą tego aktorzy, mimo że ten właśnie splot psychiczny dałby im kapitalne okazje do wygrania się.

Gdy Wojewoda znajduje pod oknem Amelji ślady Mazepy, nie działa jak młodzik, który zaraz folguje afektom, lecz zastanawia się, trudzi się nad przeniknięciem tego co mogło zajść, a potem nosi przed sobą pytanie czy za wiedzą żony był adorator pod jej oknem. Odtąd stary mąż często chodzi zamyślony. I to zamyślenie musi stać się składnikiem figury teatralnej.

Z otrzymanych doniesień wyciąga Wojewoda wniosek, że Mazepa wszedł nocą do apartamentu Amelji. Jej zdrada wydaje mu się udowodnioną. Scena, w której przed nią staje, jest jedną z wielkich scen teatru. Lecz... Wojewoda staje przed Amelją — jakim? Wszyscy aktorzy, których w tej roli widziałem, wywodzili ten moment z troski o honor i z moralnego oburzenia na bezwstyd wiarołomstwa, a figurę teatralną Wojewody budowali z dumy i wyniosłego gniewu. W swoim czasie ta koncepcja była uzasadniona, dzisiaj już nie. Są w tekście miejsca, które narzucają koncepcję inną i ludzko o wiele głębszą. W tej to scenie poraz pierwszy słyszymy o Wojewodzie: „starzec!" On sam tak siebie nazywa, a potem nazywa go tak jego żona. To jest istota momentu. Wobec pierwszej zdrady młodej żony stary mąż postarzał się! Jak długo wierzył w jej wierność, tak długo wierzył we własną tężyznę. Uważał się za znacznie młodszego od swych lat i był nim. W chwili jednak, gdy zwątpił we wierność żony, przyjął swoją starość. Cierpienie, z jakiem to zapadnięcie się w lata jest połączone, sprawia, że teraz staje się starszym od swojego wieku. Mamy do czynienia z zupełnem załamaniem się Wojewody. Widzę go na scenie zgarbionym, wspartym na lasce, astmatycznym. Gdy wrzeszczy i tupie, jest w tem nie wyniosła troska o honor, lecz starcza złośliwość wykorzystująca władzę mężowską; nie duma, lecz ulga wyładowania się po długiem tajeniu lęków.

Wobec zapewnień Amelji o swej niewinności przyjmuje Wojewoda na chwilę możliwość pomyłki i, aby zdobyć prawdę o żonie, każe jej przysięgać. Następuje wspaniała sytuacja, której niestety nasi reżyserowie nie umieli dotąd ująć w kształty właściwe, sytuacja, w której mniemania zazdrosnego męża zmieniają się co chwila jak błyski na kipiącej wodzie. Z każdem usłyszanem zdaniem i z każdym zauważonym ruchem inaczej myśli on o żonie, a trwałego przekonania nie uzyskuje nawet po jej przysiędze. I wybucha humorem wisielczym, świetnie przez poetę wyrażonym:

Ja Mospanie spokojny. — Na Chrystusa rany
Spokojny jestem starzec. Choćby teraz w tany
Tak mi wesoło, tak mię ta przysięga cieszy.

Ale nie cieszy go ta przysięga i nie jest mu wesoło i w związku z jego humorem wisielczym pojawia się myśl zamurowania alkowy, w której znajduje się rzekomy kochanek żony. Z ducha ironji i złośliwości wywodzi się ten rozkaz. Niema w nim akcentów jowiszowych, którymi dotąd podnosili go aktorzy. Najgłębiej sięgnąłby w sens tej chwili aktor, któryby ten rozkaz umiał podszyć złośliwym, astmatycznym, starczym śmiechem.

Zamurowanie pazia w alkowie jest według Juljusza Kleinera ową tragedjową katastrofą, która wyczerpuje wszystkie wątki tragiczne „Mazepy", a to co potem następuje miałoby już być tylko mnożeniem okropności. Twierdzenie niesłuszne. Bo najgłębszy i w swej psychologji wspaniały wątek dzieła, ten który-m się snuje maniackie dążenie starca do poznania prawdy o żonie i jego niemoc uwierzenia otrzymywanym dowodem jego pomyłek, ten wątek nie kończy się przed rewelacją o miłości młodej żony do pasierba, a więc: nie kończy się przed końcem dzieła.

Dział gospodarczy.

Dyrektor Adam Rose o kryzysie rolnym.

Dyrektor departamentu ekonomicznego ministerstwa rolnictwa i reform rolnych Dr Adam Rose wygłosił w Towarzystwie Kooperatystów odczyt p. t. „Piąty rok kryzysu rolnego".

Istota kryzysu, jak stwierdził prelegent, polega na niewspółmierności genjuszu ludzkiego w dziedzinie techniki i wytwórczości, a jego zdolności planowej i racjonalnej gospodarki społecznej. Rozwój społeczny nie może podążyć za wynalazkami i nadprodukcją. Wszelkie t. zw. środki zaradcze krajowe, kryzys ten pogłębiają jeszcze więcej. Rozwiązanie leży tylko w skali międzynarodowej i jest nadzwyczaj trudne.

Skazani na walkę z kryzysem w ramach krajowych, wobec coraz silniejszego zamykania rynków eksportowych, musimy się ratować staraniem o utrzymanie cen wyższych na produkty rolne, walką z lichwą przez urzędy rozjemcze i wdrożoną niedawno akcję konwersji długów oraz staraniem o utrzymanie dotychczasowego eksportu. Wreszcie prelegent zaznaczył, że dzięki specyficznym warunkom wsi polskiej, mamy lepszą możność przetrwania kryzysu niż inne kraje więcej uprzemysłowione.

W dyskusji, jaka wywiązała się po odczycie, wymieniono inne jeszcze środki zaradcze, głównie zaś podniesienie spożycia wewnątrz kraju zarówno wśród mas robotniczych jak i włościańskich oraz eliminację, w miarę możności, zbędnych pośredników.

Ożywienie w przemyśle drzewnym.

Występująca od paru miesięcy pomyślniejsza sytuacja w przemyśle drzewnym, a zwłaszcza w eksporcie drzewa, utrzymała się również w ostatnich tygodniach. Uruchomione tartaki mają nadal dobre zatrudnienie w związku ze zwiększonem zapotrzebowaniem rynku wewnętrznego, jak również dzięki utrzymaniu eksportu. W niektórych okolicach tartaki odczuwały nawet brak surowca, wskutek czego ceny drzewa okrągłego mają tendencję zwyżkową. Obroty tarcicą na rynku wewnętrznym utrzymały się we wrześniu na poziomie sierpnia, a więc większym niż w poprzednich miesiącach. Eksport drzewa i wyrobów drzewnych osiągnął we wrześniu b. r. około 120.000.000 zł., przewyższając znacznie wartość eksportu w analogicznym miesiącu roku ubiegłego. — Szczególnie silnie zwiększył się wywóz papierówki, do czego przyczynia się w dużym stopniu wprowadzona ostatnio zniżka kosztów przewozu kolejowego papierówki. Wzrósł też eksport forniru i podkładów kolejowych, natomiast nieco się zmniejszył wywóz kopalniaków, kłód, klocków i dłużyc. Eksport drzewa kierował się przeważnie do Anglji, a następnie do Holandji, Belgji, Francji i Niemiec.

Kronika.

POLSKA.

Kontrola wywozu jaj. Od dnia 1 października b. r. wprowadzona została kontrola graniczna przy wywozie jaj z Polski. Przeprowadzenie kontroli ma na celu podniesienie jakości produktu eksportowanego, zapobieżenie wywozowi jaj nieodpowiednio selekcjonowanych, brudnych itp. Kontrola wywozu wprowadzona została na okres przejściowy.

Sprawa wyjazdu delegacji rzemieślniczej do ZSRR. Zainicjowana przez Izbę rzemieślniczą w Łodzi sprawa wyjazdu specjalnej delegacji rzemieślniczej do Rosji sowieckiej w celu nawiązania stosunków handlowych, została obecnie ostatecznie ustalona. W skład delegacji wejdzie 6-ciu przedstawicieli poszczególnych Izb rzemieślniczych oraz 15 rzeczoznawców branż: skórzanej, spożywczej i metalowej. Termin wyjazdu delegacji ustalono na dzień 24 b m.

Znaczne ładunki węgla odchodzą do Grecji i Włoch. Dnia 20 b. m. poraz pierwszy od czasu otwarcia portu gdyńskiego skoncentrowało się w nim 5 dużych transatlantyckich transportowców greckich, które ładują 34.725 tonn węgla do Grecji i Włoch. W ostatnich dniach opuściły port gdyński również dwa parowce greckie, które zabrały 12.300 tonn węgla.

Stan zatrudnienia w przemyśle włókienniczym. Według danych Związku Przemysłu Włókienniczego w państwie polskiem w okresie od dn. 2 do 8 bm. w wielkim przemyśle bawełnianym w 32-ch fabrykach było zatrudnionych 40.500 robotników, co w porównaniu z tygodniem poprzednim nie wykazuje żadnych zmian. Natomiast w wielkim przemyśle wełnianym w 21 fabrykach było zatrudnionych 13.500 robotników, co w porównaniu z poprzednim tygodniem wykazuje spadek o 100 robotników.

Eksport towarów do Turcji. Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zawiadamia firmy eksportujące towary do Turcji, że w myśl zarządzenia rządu tureckiego dla wszystkich towarów zagranicznych, nadchodzących do Turcji po 20 września b. r. wymaganem jest przedkładanie certyfikatów pochodzenia.

ZAGRANICA.

Przypuszczalny zbiór bawełny w świecie. Według danych, zebranych przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy, przypuszczalny zbiór bawełny w r. 1933/34 będzie większy od zbioru w r. 1932/33. Składa się na to szereg przyczyn, a głównie wzrost zbiorów ze względu na szczególnie pomyślne urodzaje w krajach produkujących bawełnę. Np. w Egipcie, aczkolwiek brak dotychczas danych oficjalnych, dane tymczasowe oceniają tegoroczny zbiór na 3,6 do 3,7 milj. q, wobec średniej 3,1 milj. q. w latach ubiegłych. W Indjach Angielskich tegoroczny zbiór zapowiada się doskonale i oceniany jest jako znacznie obfitszy niż w ub. roku. Produkcja chińska, brazylijska i meksykańska są średnie, jednak utrzymują się na poziomie ostatniego zbioru. Bułgarja i Grecja zapowiadają dobre zbiory, natomiast Turcja i Syrja znajdują się w stanie zastoju, a Algier i Południowa Afryka prawie całkowicie zaniechały produkcji. Co do Rosji sowieckiej, wydaje się, że tegoroczne zbiory są mierne. W Stanach Zjednoczonych obecny zbiór wynosi 26,9 milj. q., to znaczy poniżej średniej, osiągniętej w ciągu 5-lecia 1923 do 1928.

Możliwości zbytu przędzy wełnianej w Holandji. Według informacyj Państwowego Instytutu Eksportowego, polska przędza wełniana ma duże możliwości zbytu zarówno w Holandji jak i w krajach zamorskich drogą reeksportu przez firmy holenderskie. Dotychczas głównym dostawcą przędzy wełnianej dla Belgji były Niemcy oraz Francja. Polska przędza pod względem gatunku swego nie ustępuje przędzy francuskiej, belgijskiej i niemieckiej. Zainteresowanie, jakie ujawnia się na rynku holenderskim w stosunku do przędzy polskiej, winno być wykorzystane przez naszych eksporterów.

Otwarcie wystawy polskich dywanów i kilimów w Sztokholmie. W Sztokholmie otwarta została w obecności polskiego charge d'affaires p. E. Siemiątkowskiego wystawa polskich dywanów i kilimów.

Eksport konfekcji na rynek włoski. Na rynku medjolańskim sytuacja w zakresie zbytu ubrań kształtuje się niekorzystnie. Mianowicie przy imporcie pobierane jest cło, które wynosi 17.50 lirów od 1 kg., co powoduje, że towar zagraniczny nie może rywalizować z produkcją miejscową. W ostatnich zwłaszcza czasach wyroby włoskie osiągnęły bardzo niski poziom cen, co prawie wyklucza możliwości wywozu konfekcji z Polski na ten rynek.

Targ nierogacizny w Wiedniu. Na wczorajszy targ nierogacizny w Wiedniu spędzono 7.313 świń mięsnych i 5.125 tłuszczowych. — **Z tego na Polskę przypada 2.185 mięsnych i 20 tłuszczowych,** na Austrję 4.587 mięsnych, na Jugosławję 16 mięsnych i 2.079 tłuszczowych, na Węgry 2.154 tłuszczowych, na Rumunję 153 mięsnych i 872 tłuszczowych, na Danję 262 mięsnych.

Ceny w porównaniu do zeszłego tygodnia spadły o 5 do 7 gr. i wynosiły **1,25 do 1,45 za kg. żywej wagi.**

Z angielskiego rynku bekonowego. Ceny bekonu na giełdzie londyńskiej w dniu 13 b. m. wynosiły za 1 cwt. (50,8 kg.) w shl: irlandzki — 76—84, kanadyjski 67—72, duński 76—80, holenderski 66—72, estoński 71—72, łotewski 69—73, litewski 64—73, **polski 66—71,** szwedzki 75 do 77.

W tygodniu sprawozdawczym w porównaniu do notowań z tygodnia poprzedniego oficjalne ceny bekonów na giełdzie londyńskiej pozostały bez zmiany, za wyjątkiem holenderskich, które zniżkowały o 4 shl.

Wzrost bezrobocia we Włoszech. Dane statystyczne, dotyczące stanu bezrobocia, wykazują ponowny wzrost ilości bezrobotnych, aczkolwiek proporcjonalnie do tego samego okresu ub. roku wzrost ten jest niższy. W dniu 30-go września b. r. w całych Włoszech liczono 907.463 bezrobotnych, wobec 888.560 w końcu sierpnia b. r. i 949.408 w końcu września ub. roku. Wzrost bezrobocia obejmuje przeważnie robotnice.

Handel zagraniczny Francji. Agencja Havasa podaje, iż według danych, otrzymanych przez władze celne, w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy b. r. wartość towarów importowanych do Francji wyraża się sumą 21.607.508.000 franków, co w stosunku do tego samego okresu ub. roku przedstawia zmniejszenie o 502.089.000 franków. Wartość eksportu francuskiego wyraża się za ten sam okres sumą 13.472.164.000 franków, co w stosunku do tegoż okreu ub. r. przedstawia spadek o 1.094.134.000 franków.— Deficyt handlu zagranicznego Francji wynosi więc w pierwszych 9-ciu miesiącach bież. roku 8.135.344.000 franków i zwiększył się w stosunku do takiego samego okresu ubiegłego roku o 592.045.000 franków.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 21 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·30, 124·61, 123·99, Gdańsk 173·40 173·83, 172·97, Holandja 359·60, 360·50, 358·70, Kopenhaga 128·—, 128·60, 127·50, Londyn (28·65—28·64). 28·78, 28·56 Nowy York 6·30—6·28, 6·32, 6·26 Nowy York telegr. 6·32, 6·35, 6·29. Paryż 34·88, 34·97, 34·79, Praga 26·47, 26·53, 26·41, Sztokholm 148·50, 149·20, 147·80, Szwajcarja 172·70, 173·18, 172·37, Włochy 46·95, 47·18, 46·72, Berlin w obr. pryw. 212·80.

Akcje: Bank Polski 80·—, 80·25, Kijewski bez kuponu.

Pożyczki i papiery wartościowe: 8% budowlana 38·75, 4% inwestycyjna 103·75, 4% inwestycyjna seryjna 108·65, 5% konwersyjna 50·25, 50·— (drobne), 7% stabilizacyjna 51·—, 51·25, (52·— drobne) 10% kolejowa 103·—. Tendencja słabsza.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·29—6·30.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku. dolarowa 56·—, dillonowska 65·50, stabilizacyjna 68·50, warszawska 44·—.

Giełda Zürycheska: (PAT) Paryż 20·19·5, Londyn 16·65, Nowy York 3·65, Belgja 71·97·5, Włochy 27·21, Hiszpanja 43·15, Holandja 208·15, Berlin 123·15, Wiedeń 72·57, noty 57·50, Sztokholm 85·85, Oslo 85·65, Kopenhaga 74·35, Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·90,** Białogród 7·—, Ateny 2·92, Konstantynopol 2·51, Bukareszt 3·05, Helsingfors 7·35, Buenos Aires —·—.

Dolar zwyżkuje!

Londyn 21 października.

(Tel. wł.) Kurs dolara utrzymuje się w dalszym ciągu zwyżkowo. W Londynie notowano dolara 4.53, w Zurychu 3.68 i ¾, w Paryżu 18.30 i w Amsterdamie 1.77 i pół.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 20 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·25—19·75, jęczmień browarowy 15·75—16·75, jęczmień 695 g/l 13·50—13·75, jęczmień 675 g/l 13·00—13·25, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 21·25—21·50, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50, otręby żytnie 8·70—9·20, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 39·00 — 40·00, rzepik zimowy 00·00 — 00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 21·00 — 25·00, groch Folgera 22·00—25·00, koniczyna czerwona 130·00—150·00, koniczyna biała 90·00—120·0, koniczyna żółta odtłuszczona 90·00—110, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·14, makuch lniany 17·00—18·00, makuch rzepakowy 14·50—15·00, makuch słonecznik. 18·00—19·00, śrut Soja 22·00—22·50, mak niebieski 53·00 — 63·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Gadki o sławnych ludziach.

BLUECHER, syn sławnego feldmarszałka, w czasie najazdu aljantów na Francję, pewnego razu w jakimś salonie gry, w którym spotykały się wszystkie ówczesne znakomitości — grał w rouge et noir. Szczęście sprzyjało mu tego wieczoru niezwykle i z wygranych wznosił się przed nim stos złota. Wówczas spytał go bankier czy zechce jeszcze raz zaryzykować całą sumę, czy też zamierza wycofać się z gry. Miał właśnie wycofać się, gdy wtem zjawił się sam feldmarszałek i kładąc rękę na stole zawołał:

— Blücher nie cofa się nigdy! Stoi wszystko!

Bankier zaskoczony puścił kulkę i po chwili Blücher zebrał bogaty plon swej odwagi.

* * *

Po zajęciu Paryża przez wojska sprzymierzone przeciwko Napoleonowi pewnego razu odwiedził feldmarszałek Blücher w towarzystwie wielu pruskich oficerów St. Cloud. Wydano uprzednio rozkaz, że nie wolno niczego w St. Cloud ruszać. Blücher zwiedzał rozległe komnaty zamku. Gdy doszli do bibljoteki Napoleona wielu oficerów wyraziło chęć zabrania sobie jakiejś książki na pamiątkę. Blücher przypomniał im zakaz, jednak niewiele to pomagało. Wtedy Blücher spytał jak gdyby nie spostrzegał książek:

— A gdzież są te książki?

— Tu, tu!

Blücher przez chwilę obserwował książki, poczem rzekł:

— Te w szeregach i rzędach? W takim razie wszystko co stoi rzędami w szeregach może zostać pojmane do niewoli.

Oficerowie pruscy nie kazali sobie tego dwa razy powtarzać.

* * *

LUDWIK BOERNE (dawniej Baruch) urodzony w Frankfurcie w roku 1785 jako żyd, przeszedł w r. 1817 na chrześcijanizm i zasłynął jako pisarz ze swego nadzwyczajnego humoru. Nawet na łożu śmierci potrafił żartować. W dniu śmierci zwrócił mu lekarz uwagę, że coraz trudniej kaszle, na co odparł Börne:

— To mnie dziwi, bo przecież przez całą noc trenowałem...

* * *

Jako chłopak dwudziestoletni znalazł się pewnego razu Börne w kole starszych panów i niechcąco został wciągnięty do dyskusji. Pewien starszy jegomość, który z zapałem podkreślał swoje wywody, rozgniewany na Börna, że śmiał mu się sprzeciwić, zawołał:

— Ty młodzieńcze masz odwagę mi się sprzeciwiać! W pańskim wieku byłem w takich sprawach jeszcze osłem!

— Ależ w takim razie doskonale się pan zakonserwował! — odparł szybko Börne.

* * *

BISMARCK był na początku swej karjery skromnym aplikantem sądowym w miejskim sądzie. Pewnego razu spisywał protokół z zeznań jakiegoś berlińczyka, który zeznawał bardzo chaotycznie i wykrętnie. Wreszcie rozgniewany protokolant krzyknął na świadka:

— Jeśli będzie pan dalej tak kłamał każę pana wyrzucić!

Wówczas sędzia prowadzący rozprawę poklepał przyjaźnie Bismarcka i powiedział:

— Panie aplikancie jedynie ja mam prawo wyrzucić świadka.

Rozprawa toczyła się dalej a po chwili rozzłoszczony Bismarck zerwał się i krzyknął:

— Panie! Jeśli w dalszym ciągu będzie się pan tak zachowywał, każę pana wyrzucić za drzwi przez pana sędziego!

* * *

NAPOLEON rzekł pewnego razu do gubernatora Sevilli:

— Jeśli to miasto nie podda się w przeciągu trzech dni każę je zgolić z powierzchni ziemi.

— Tego pan nie uczyni, Sire — odparł hiszpański generał.

— Dlaczego?

— Ponieważ cesarz francuski, król Italji i protektor księstw zjednoczonych nie zechce zostać golarzem z Sevilli.

Kodeks dla mężatek Amerykanek

W Ameryce ostatniemi czasy wielkiem uznaniem cieszą się wszelkiego rodzaju code'y na wzór code'u Roosevelta. Sędzia Hartman w Saint Louis opracował kodeks dla Amerykanek mężatek i ogłosił go podczas jednej z rozpraw sądowych, której przedmiotem był ostry zatarg małżeński.

Zasadnicze punkty kodeksu brzmią:

Mąż zobowiązany jest dawać żonie 10 procent zarabianych przez siebie pieniędzy na jej osobiste wydatki z których ona nie ma obowiązku legitymowania się.

Mąż obowiązany jest pokrywać wszelkie wydatki związane z prowadzeniem domu i gospodarstwem domowem, pozostałymi zaś pieniądzmi może dysponować według własnego uznania.

Obowiązkiem żony jest dostarczyć mężowi zdrowy, pożywny posiłek. Obiady winny składać się codzień z gorących potraw, jedynie w niedzielę dopuszczalne są obiady składające się z zimnych mięsiw, szynki, sardynek i t. p.

Żona obowiązana jest wstawać rano przynajmniej o godzinę wcześniej od męża, przygotować mu śniadanie, dostarczyć gazetę, nabić fajkę.

Żona winna przyjmować udział w rozrywkach męża i towarzyszyć mu bądź do kinematografu, teatru, na koncert, bądź też na tenis, golf i t. p.

Do jednego z ważniejszych obowiązków żony należy miłe i serdeczne przywitanie męża powracającego wieczorem z pracy. Pod żadnym pozorem nie jest dopuszczalne czynienie mu jakichkolwiek scen małżeńskich.

Na 14 miesięcy przepowiedział swoją śmierć.

W Londynie zmarł nagle 67-letni emerytowany oficer marynarki, William Wilson. Zgon jego wywołał wielkie wrażenie wśród spirytystów angielskich ze względu na oświadczenie — niejako przepowiednie emerytowanego oficera, wypowiedziane 14 miesięcy przed zgonem.

Wilson od kilku lat był członkiem pewnej sekty spirytystycznej, jakich jest pełno w Anglji. Przeszło rok temu, na jednem z zebrań sekty, oświadczył on, że otrzymał „wezwanie zgóry" i podał dokładnie dzień i porę, w której umrze.

— Przybył do mnie wysłannik z góry — rzekł Wilson — i powiedział mi, że będę wezwany w nocy w dniu 8 października 1933 roku, aby spełnić wielkie zadanie.

Oświadczenie to wywołało wielkie wrażenie na zebranych. Nikt jednak nie chciał brać go na serjo. W domu Wilson bardzo często mówił o tej dacie swej żonie, która jednak nie brała tego na serjo. On zaś był głęboko przekonany, że dnia tego umrze.

Wieczorem, dnia 8 października ub., brał udział w nabożeństwie w kościele swojej sekty. W pewnej chwili zdołał tylko wymówić słowa: „niedobrze mi" i kiedy zebrani pośpieszyli do niego na ratunek, już nie żył.

„Polskie Radjo" buduje nową stację.

Dyr. Chamiec o nowej radjostacji w Poznaniu.

Data 1 października r. b. jest stanowczo ważnym, choć naogół niedocenionym jeszcze momentem w życiu kulturalnem Wielkopolski. Z dniem tym mianowicie radjostacja poznańska przeszła na własność „Polskiego Radja", które w ten sposób staje się właścicielem wszystkich 7-iu stacyj radjowych w Polsce. Wagę tego momentu należy pokreślić tembardziej, że w dzisiejszej fazie rozwojowej ludzkości radjo jest niewątpliwie nieodzownym, a bardzo delikatnym organem życia społecznego i jako takie w żadnym wypadku nie może być traktowane jako mniej lub więcej dochodowe przedsiębiorstwo takiej czy innej grupy finansistów. To też w olbrzymiej większości krajów cywilizowanych, a w tej liczbie i w Polsce, państwo, a conajmniej samorządy mają zagwarantowany warunkami koncesji wpływ na działalność radja.

Centralną instytucją radjową w Polsce jest S. A. „Polskie Radjo", zorganizowana przy znacznym udziale finansowym państwa, a prowadząca dotychczas 6 radjostacyj w kraju z olbrzymią, najsilniejszą i najnowocześniejszą do niedawna w Europie stacją Raszyńską na czele. Niezależnie od „Polskiego Radja" działała na terenie Rzplitej jedna tylko radjostacja poznańska, powstała z inicjatywy wielkopolskich związków komunalnych i przez nie do dnia 1 października r. b. prowadzona.

Taki stan rzeczy miał swoje dobre i złe strony. O ile bowiem bezpośredni wpływ związków komunalnych Wielkopolski na kierunek programowy radjostacji poznańskiej gwarantował w 100 procentach uwzględnianie właściwości regjonalnych, specjalnych upodobań i wymagań radjosłuchaczy tej dzielnicy, o tyle znowu tego rodzaju struktura prawna broadcastingu poznańskiego nie zapewniała mu dostatecznych środków finansowych na nowocześniejsze jego aparatury nadawcze i odpowiedni poziom programów, a także w znacznym stopniu utrudniała wymianę w drodze transmisyj radjowych własnego dorobku kulturalnego Wielkopolski na walory innych dzielnic Rzeczypospolitej.

Czy unifikacja zaradzi dotychczasowym brakom technicznym i czy nie odbierze zarazem regjonalnego charakteru audycjom poznańskim — oto nurtujące większość radjosłuchaczy wielkopolskich pytanie, z którem zwróciłem się do Naczelnego Dyrektora „Polskiego Radja" Dr Zygmunta Chamca.

Dzięki Wielkopolskim Związkom Komunalnym...

— Zanim przystąpimy do właściwego tematu naszej rozmowy — mówi dyr. Chamiec — chciałbym skorzystać ze sposobności, aby wyrazić swoje uznanie dla poczynań Wielk. Związków komunalnych, których inicjatywa dała Poznaniowi jego radjostację o wiele wcześniej, niż to leżało w planach i możliwościach „Polskiego Radja". Przejmując obecnie radjostację poznańską, pragniemy szczerze kontynuować tradycję wyjątkowej pieczołowitości, jaką wielkopolskie Związki komunalne otaczały swoją stację. Ułatwi nam to niewątpliwie fakt, iż stosownie do umowy z Wielkp. Związkami komunalnemi przejmujemy wraz ze stacją cały jej dotychczasowy personel, tak zżyty ze swoją placówką i tak dla niej zasłużony. Chcę wreszcie wyrazić swój głęboki żal, iż mój nieszczególny obecnie stan zdrowia nie pozwolił mi uczestniczyć osobiście w Poznaniu w dniu 1 b. m. w akcie objęcia stacji, którego w imieniu „Polskiego Radja" dokonał dyrektor programowy, min. Puławski.

Nowa, nowoczesna aparatura dla Poznania.

— Jak wiadomo „Polskie Radjo" przystępuje obecnie do budowy nowej, znacznie silniejszej, niż dotychczasowa, radjostacji w Poznaniu. Czy nie zechciałby pan, panie dyrektorze, udzielić nam bliższych szczegółów, dotyczących warunków technicznych tej nowej stacji?

— Będzie to stacja tej klasy, co Lwów, t. zn. posiadać będzie moc 16—17 KW. Długość fali utrzymujemy dotychczasową — 334,3 m.

Nowa stacja mieścić się będzie na terenie cytadeli poznańskiej i wyposażona będzie w aparaturę Marconiego zupełnie nowego schematu, odpowiadającego całkowicie ostatnim zaleceniom „C. C. I. R.". (Comitée Intern. Radio-electrotechnique).

Muszę tutaj wyjaśnić, iż w dziedzinie radjofonji istnieje ścisła międzynarodowa współpraca, dzięki której wszystkie zdobycze techniki w tej dziedzinie dostępne są dla każdego narodu, a poszczególne broadcastingi wzajemnie sobie nie przeszkadzają. Eter bowiem jest tą dziedziną, w której stosunki muszą być zawsze możliwie idealnie uporządkowane. Otóż w ramach tej międzynarodowej kooperacji pracuje techniczna instytucja doradcza, właśnie owa C. C. I. R., ustalająca na dorocznych zjazdach zalecenia i warunki techniczne dla stacyj radjofonicznych.

Nowa stacja poznańska odpowiadać będzie całkowicie warunkom, ustalonym na tegorocznym zjeździe C. C. I. R. w Kopenhadze, będzie więc w swojej klasie jedną z najnowocześniejszych i najdoskonalszych w Europie.

Stałość fali, czystość modulacji i t. p. właściwości techniczne tej stacji stać będą na najwyższym poziomie, na jaki stać dzisiejszy stan rozwoju techniki w dziedzinie radjofonji.

Pierwsza w Polsce antena pionowa.

M. in. poraz pierwszy w Polsce — kontynuuje dyr. Chamiec swoje ciekawe wyjaśnienia — zastosujemy w Poznaniu antenę pionową, zamiast dotychczasowych poziomych. Jest to jedna z ostatnich zdobyczy radjotechniki i wypróbowana została ze świetnemi rezultatami w Niemczech. Antena tego typu zapewnia znacznie lepszy odbiór, niż dotychczasowe poziome.

Dzięki podniesieniu mocy do 16—17 KW, oraz dzięki wymienionym już ulepszeniom technicznym zasięg nowej stacji poznańskiej w stosunku do dotychczasowej (wyposażonej, jak wiadomo w moc zaledwie 1,35 KW) będzie conajmniej czterokrotnie zwiększony, pokrywając teren, przekraczający granice województwa poznańskiego. Jakość audycyj poprawi się wielokrotnie więcej.

Zasadnicze zmiany w studjo na placu Wolności

— Czy studjo na placu Wolności ulegnie również modernizacji?

— Całkowitej. Dotychczasowa aparatura wzmacniająca i modulująca głos, t. zw. amplifikatornia będzie rozmontowana i ustąpi miejsca całkowicie nowej, odpowiadającej dzisiejszym wymaganiom techniki.

— Czy urządzenia starej stacji poznańskiej będą przez „Polskie Radjo" zużytkowane gdzieindziej, np. jak to już zresztą prasa podawała, w Toruniu?

— Nie, aparatura ta jest już przestarzała i tylko niektóre części możnaby jeszcze wykorzystać. Zamierzona radjostacja pomorska, której terminu budowy nie można jeszcze teraz określić konkretnie, otrzymałaby również nową aparaturę. Zasięg silnej stacji poznańskiej obejmie zresztą niewątpliwie również i południową część Pomorza.

Uruchomienie nowej stacji już 5 grudnia r. b.

— Kiedy spodziewać się można uruchomienia tej nowej, wspaniałej stacji poznańskiej?

— Roboty posuwają się w tempie bardzo szybkiem, spodziewamy się więc, iż będziemy mogli uruchomić nową stację już od 5 grudnia r. b.

O ile nam, oczywiście nie przeszkodzi „chochlik radjowy" — uśmiecha się dyr. Chamiec — a trzeba panu wiedzieć, iż te czasem chochliki radjowe są niemniej nieraz złośliwe od chochlików drukarskich. Ponieważ jednak z zasady nie jestem pesymistą, podtrzymuję termin 5 grudnia. W ten sposób „Polskie Radjo" da Poznaniowi nową, nowoczesną radjostację akurat na gwiazdkę.

Zamierzenia programowe.

— Skorośmy już wyczerpali w najważniejszych zarysach tematy techniczne, pozostaje mi jeszcze pytanie o zamierzenia programowe „Polskiego Radja" w stosunku do stacji poznańskiej.

— O, to jest sprawa, z którąby się pan powinien właściwie zwrócić do p. min. Puławskiego, naszego dyrektora programowego. Mogę jednak panu powiedzieć, iż zwrócimy dużą uwagę na potrzeby regjonalne, na przyzwyczajenia i upodobania radjosłuchaczy wielkopolskich. Programy zorganizowane będą w ten sposób, iż poza własnemi audycjami Poznań otrzymywać będzie w drodze transmisyj wszystkie audycje nadawane przez Raszyn lub przez stacje prowincjonalne „Polskiego Radja". Zkolei najlepsze audycje poznańskie transmitowane będą możliwie często na całą Polskę. Taka wzajemna wymiana programów przyczyni się niewątpliwie do lepszego poznania i zbliżenia mieszkańców różnych dzielnic i umożliwi wszystkim korzystanie z dorobku kulturalnego całej Polski. A jest to jednem z najważniejszych zadań.

Dziękując dyrektorowi Chamcowi za jego tak interesujące wyjaśnienia, nie mogę powstrzymać się od uwagi, iż dokonana w dniu 1 października br. unifikacja radjofonji polskiej, której dodatnie strony nie mogą ulegać wątpliwości, jest nowym zdobytym etapem na drodze do zajęcia przez „Polskie Radjo" przodującego stanowiska wśród radjofonji całego świata.

Wit. W.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.